Nr 226. Kraków, 3 Października—Czwartek. Rok 1872.

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2 —
we Lwowie: w Ajencyi „Czasu"	„ „ 21 —	„ „ 5 c. 25	„ „ 2 —
Pocztą w państwie austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25.
„ do całych Niemiec	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	„ frank. 108	„ frank. 27	„ frank. 10.
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ frank. 80	„ frank. 20	„ frank. 7.

Listy z pieniądzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie, przy ul. Mikołajskiéj pod L. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.— **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Mikołajskiéj, w domu pod L. 444; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiéj, Bióro A. P. Świrszczewskiego i Sp. w ulicy Szewskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 38. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: W Wiedniu „Neumarkt Nr. 11," w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2, — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 2 października.

Prace delegacyj wspólnych skupiają się teraz w komisyach. Posiedzenia publiczne dopiero w końcu tygodnia mają się rozpocząć na nowo; ale prawdopodobnie z przebiegu obrad tylko ostateczny rezultat będzie ważnym, gdyż wszystko cokolwiek miało szerszą doniosłość, zostało już przez rząd wypowiedziane. W komisyi bowiem budżetowej wygłosił hr. Andrassy swój pogląd na położenie zewnętrzne monarchii i na kierunek zagranicznej polityki rządu austryackiego; tam również przy obradach nad budżetem wojny podnoszone są sprawy ważniejsze organizacyi armii. Gotowe już projekta przyjdą z komisyj na pełne posiedzenia; również rząd mało będzie mógł dodać uwag nowych; a ponieważ w komisyach nawet nie tworzy się zasadnicza różnica zdań, zatem i w delegacyach można spodziewać się rychłego załatwienia spraw bieżących.

Rzeczywiście, delegacye wspólne zajmować się mają w tej sesyi głównie budżetem, mianowicie zaś zwraca większą uwagę budżet wojskowy, z powodu podwyższenia o 7 milionów. Sprawa ta jest dość trudną do ocenienia dla niespecyalistów; gdyż nie chodzi tu ani o zasady ogólne organizacyi armii, ani o zadania administracyi, ale o gotowość armii do boju. Takie pytania zdolni są ocenić tylko ludzie fachowi. Delegacye bardzo dobrze mogą rozstrzygać kwestyę liwerunków, administracyi, bo ta może być prowadzoną oszczędnie albo rozrzutnie, delegacye mogą sprawdzać rachunki i czynić uwagi trafne nad użyciem funduszów na cele wojskowe, mogą do pewnego stopnia wnioskować o wyższości pewnego systemu organizacyi; ale nie posiadają dość zasobów, aby stawiać ostateczne wnioski o uzbrojeniu armii, jej prowadzeniu taktycznem, liczbie oficerów, i czasie trwania służby wojskowej. Wszystkie te pytania wymagające specyalnych znajomości, uchylają się od prawidłowego traktowania w delegacyach.

Przez to wszakże nie chcemy powiedzieć, aby delegacye nie mogły nad temi przedmiotami obradować, aby zawsze ślepo musiały udzielać rządowi wszelkich na ten cel żądanych funduszów. Przeciwnie, nam się tylko zdaje, że jeśli delegacye nie mają zaufania dla ministra wojny to nie powinny również zbyt ufać samym sobie. Ilekroć przychodzi do rozstrzygnięcia w kwestyi wymagającej fachowej znajomości sztuki wojskowej, mogą albo powołać przed siebie osoby specyalne dla wysłuchania ich opinii, albo też zażądać zwołania komisyi ze specyalistów złożonej dla zbadania przedmiotu, i przedstawienia delegacyom całego toku obrad wraz z ich rezultatem. W ten sposób delegacye biorąc inicyatywę w gruntownem rozstrząsaniu zagadnień wojskowych, mogłyby oddać wielkie usługi siłom wojennym państwa. Nie rozumiemy wszakże postępowania takiego jak komisyi budżetowej delegacyi austryackiej decydującej o niewłaściwości inspektorów wojskowych, lub pewnych wyższych oficerów, odmawiającej ministrowi wojny bezwzględnie całej żądanej kwoty, na reformę wystawioną przezeń za niezbędną dla gotowości armii do boju,—bez wysłuchania opinii ludzi fachowych i bez żadnej troski o zdanie ministra, któremu wszakże delegacya nie udziela formalnego wotum nieufności. Postępowanie podobne można nazwać co najmniej lekkomyślnem, a przeto wolimy przypuszczać, że delegacya nie pójdzie drogą wskazaną sobie przez komisyę budżetową i że wnioski bar. Kuhna nie zostaną odrzucone ryczałtowo, bez poprzedniego zasięgnięcia opinii ludzi specyalnych. Inaczej postępując, większość delegacyjna usprawiedliwiałaby czyniony sobie zarzut niedostatecznej dbałości o potęgę monarchii, konieczną dla utrzymania odpowiedniej powagi i godności wobec zagranicy, oraz zupełnego bezpieczeństwa granic i pokojowej polityki rządu.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Tarnów 30 września.

(XX.) Dziś odbyły się wybory jednego posła na sejm krajowy z większej własności obwodu Tarnowskiego.

Dawniej u nas w takich razach bardzo żywo zajmowano się sprawą publiczną— zebrania przedwyborcze były liczne — dyskusya ożywiona, walka wyborcza zacięta.

Teraz przeciwnie. Jakaś apatya ogarnęła panów Wyborców. Widać, że zły rok, nieurodzaj, grady i powodzie wpłynęły na animusz naszej szlachty. To też zjechali się nielicznie, a i między obecnymi trudno było wyszukać kandydata, któryby miał chęć dostąpić godności poselskiej.

Najprzód postawiono kandydatury p. Józefa hr. Męcińskiego vice-prezesa tutejszej rady powiatowej i ks. Eustachego Sanguszki. Pan Męciński podziękował swoim przyjaciołom politycznym za postawienie jego kandydatury — oświadczył jednak stanowczo, że w skutek licznych zajęć gospodarskich i majątkowych jakie ma w tej chwili, na teraz przyjąć poselstwa nie może i poleca się względom łaskawych na niego wyborców, na przyszłe wybory przy których z pewnością wystąpi jako kandydat. Imieniem ks. Sanguszki, który nie był obecny oświadczono to samo. P. Dr Kaczkowski postawił kandydaturę p. Waleryana Brzozowskiego z Łęk i ten znów wymówił się. Widocznie w tym roku mamy nieurodzaj nie tylko na pszenicę żyto i ziemniaki, ale i na kandydatów do sejmu.

Gdy żadna więcej propozycya nie pojawiła się, pan Męciński opierając się na tem, że przy ostatnich wyborach miał znaczną ilość głosów p. Konstanty Piliński, teraz więc jego stawia jako kandydata. Obecny na zebraniu p. Piliński oświadczył, że gdyby został wybrany, wybór przyjmie. Minęła więc obawa, że zostaniemy bez posła i zaczęła się dyskusya, a raczej pogadanka, w której wyborcy zapytywali kandydata o jego zapatrywanie się na różne sprawy krajowe społeczne i ekonomiczne. Głównie zastanawiano się nad gminą zbiorową. pp. Sroczyński, Męciński, Rej, Kaczkowski, Brzozowski zabierali głos w tej kwestyi i wykazywali niezbędną konieczność tej formy ustroju gminnego. Projekt jednak Wydziału krajowego, który był umieszczony w Waszym dzienniku, napotkał na silną i bardzo dosadną krytykę. Mówił także poseł Dr. Rutowski coś o tablicach, które widział z napisem: lasy gromadzkie, o swoim jedenastoletnim pobycie i wielkich pracach w Sejmie, o ś. p. księciu Władysławie Sanguszce, o Walerym Wielogłowskim, o p. Adamie Potockim, ale co to wszystko miało znaczyć, jakiej chce gminy pan Rutowski, nie mogłem się dowiedzieć choć słuchałem go z uwagą. Wyborcy zaczęli opuszczać salę, bo smutne zapewne robiły na nich wrażenie wywody pana Rutawskiego o trzech na raz nieboszczykach, z którymi niegdyś dla dobra kraju tak dzielnie pracował, szanowny poseł Rutowski.

W rezultacie zgodzono się solidarnie głosować za p. Konstantym Pilińskim i przy wyborach on jednogłośnie został obrany posłem tutejszym, a raczej jednym głosem mniej, naturalnie swoim. Pan Piliński jest to człowiek zacny, cichej ale wytrwałej pracy, dotąd mało występował na scenie publicznej, ale pewni jesteśmy, że wybierając go do sejmu znajdziemy w nim wytrwałego i gorliwego pracownika, znającego dobrze nasze stosunki wewnętrzne.

Brzesko 27 września (spóźnione).

(K. R.) Rada powiatowa tutejsza na posiedzeniu w dniu 26 b. m. odbytem, dokonała następujących czynności:

I. Zamieniła w uchwałę wniosek Wydziału powiatowego, jeszcze w miesiącu lipcu powzięty, aby przedłożyć Wysokiemu Sejmowi petycyę o uchwalenie ustawy tej treści:

1. W każdej wsi ma być szkoła ludowa z wyjątkiem wiosek małych, położonych w bliskości innych wsi.

2. Szkoły ludowe obecnie istniejące mają być jak najspieszniej tak zreformowane, a nowe tak urządzone według zasad Komisyi Edukacyjnej, ażeby każda szkoła tworzyła dla siebie odrębną całość, a nie była zakładem jedynie przygotowawczym do szkół wyższych i ażeby wykształcała młodzież na bogobojnych, dla własnej przedewszystkiem gminy użytecznych członków.

3. Szkoły ludowe zakładane i utrzymywane być mają z funduszu krajowego, utworzonego przez opodatkowanie całego kraju po wcieleniu do funduszu tego, majątku dotychczasowego szkół ludowych.

4. Płaca najniższa nauczyciela szkoły ludowej ma wynosić rocznie najmniej 300 zlr. oprócz tak zwanych „naturaliów", jak: mieszkania, opału i t. p.

5. Przymusowe uczęszczanie do szkoły ludowej ma być ściśle przestrzegane względem wszystkich dzieci bez różnicy wyznania wiary.

II. Powzięła uchwałę wniesienia ponownie petycyi do Wys. Sejmu o uchwalenie ustawy zaprowadzającej gminy zbiorowe.

III. Przyjęła do wiadomości petycyę, przedłożoną przez Wydział powiatowy do Wys. Sejmu, ażeby sprawa zniesienia prawa propinacyi na najbliższej kadencyi sejmowej stanowczo załatwioną została.

IV. Uchwaliła przesłanie „Komitetowi głównemu do zbierania składek na szkoły ludowe" kwoty 100 złr. z funduszów powiatowych.

V. Przyjęła do wiadomości sprawozdanie Wydziału powiatowego o dokonanem już założeniu i utworzeniu 74 kas pożyczkowych gminnych w powiecie Brzeskim.

VI. Uchwaliła przedstawienie do Wys. Sejmu potrzeby, aby sprzedający konie i bydło na jarmarkach wykazywali się poświadczeniem własności przedmiotu sprzedaży.

Jakkolwiek rok ten jest rokiem niezwykłych a tak dotkliwych klęsk, zwłaszcza w powiecie Brzeskim, złożyli członkowie Rady powiatowej po zamknięciu posiedzenia dobrowolne datki w kwocie 67 złr. na stypendya czyli zapomogi dla biednych synów włościańskich do szkół średnich uczęszczających. Rada powiatowa uchwaliła już dawniej wydanie 100 złr. na ten cel z funduszów powiatowych na bieżący rok szkolny. Lista subskrypcyj otwarta.

Dodatnie i ujemne strony uchwał naszych raczy szanowna Redakcya ocenić. Zdanie wasze przeciwne zaprowadzeniu przymusu szkolnego w szkołach początkowych, a raczej ludowych, szanujemy, bo jest niewątpliwie na przekonaniu opartem. My opierając się na codziennem doświadczeniu, nie wahamy się wypowiedzieć zdania przeciwnego i pewni jestemy, że je wzajemnie uszanujecie.

Pożądaną byłoby rzeczą, aby wszystkie Rady powiatowe i gminne miejskie podawały do wiadomości publicznéj uchwały swe, o ile zapadną w sprawach pod I, II, III wyżéj poruszonych; mielibyśmy wtedy przegląd opinii, zdania ciał reprezentacyjnych i nacisku na działanie sejmu.

Peszt 29 września.

(W.) Sprawa budżetu wspólnego, właściwie zaś sprawa budżetu ministerstwa wojny, nie okazuje się wcale tak prostą jakby się to zrazu zdawać mogło.

Najprzód co do stosunku tego budżetu do Węgier. Węgrzy złożyli niejednokrotnie dowód, jak dalece im chodzi o podniesienie organizacyi wojennéj całéj monarchii. Chociaż zwierzchniczy zarząd tych sił wspólnych monarchii nie fundował żadnych fabryk broni w Węgrzech, chociaż olbrzymich zamówień dla armii nie robił wcale w Węgrzech, chociaż więc każdy grosz ze skarbu węgierskiego na armię wydany był poprostu dla kraju straconym, nie wracał do niego na żadnéj drodze, wotowano przecież co było potrzeba na regularne wydatki wojskowe. Chociaż pułki węgierskie rozrzucone były po całéj Austryi, przez co oprócz innych szkodliwych skutków dalekiéj dyslokacyi, żołnierz węgierski odzwyczajał się od kraju, a armia stawała się obcą krajowi, wzgląd pierwszorzędnéj wagi przy stosunku Węgier do monarchii, nie szczędzono wszakże żadnych ofiar, aby organizacyę wojskową wspólną uczynić odpowiadającą przynajmniéj względom technicznym, a podnieść ogólne warunki obronne monarchii. Chociaż wydatki na armię honwedzką własną wzrosły do 10 milionów rocznie w rubryce wydatków zwyczajnych, a budżety zaczynają wykazywać znaczne deficyty, nie przychodziło tu na myśl nikomu, aby przeto odmawiać wydatków niezbędnych na armię wspólną, skoro ta instytucya istnieje jako główna siła obronna. Mówię o ludziach politycznych w Węgrzech w ogólności, a nietyko o większości sejmowéj, która uważa wprost za swój szczególny obowiązek, aby armia wspólna odpowiadała warunkom politycznym wśród jakich znajduje się monarchia, i dzisiejszym wymogom technicznym. Inaczéj być właściwie nie mogło, jeśli Węgrom szło istotnie „o utrzymanie monarchii, o wzbudzenie ufności w przyjaciołach, a postrachu u nieprzyjaciół," inaczéj być nie mogło, lecz też takie było i jest stanowisko Węgier wobec preliminowanych budżetów ministerstwa wojny.

Skargi Węgrów na dzisiejszy zarząd armii wspólnéj redukuje się głównie do czterech punktów. Organizacya dywizyj terytoryalnych nie została szczerze i należycie przeprowadzoną, chociaż ona sama jedna tylko może ułatwić przeniesienie pułków do krajów rodzinnych przy podniesieniu ogólnych warunków siły zbrojnéj monarchii. Daléj, ministerstwo popiera forsownie konsorcium dostaw p. Skenego, chociaż pożytek tego konsorcium dla skarbu i wojska jest co najmniéj wątpliwy, niewątpliwem zaś wcale skoncentrowanie całéj industryi produkującéj dla armii w ręku ograniczonéj liczby osób, bez uwzględnienia materyalnych ztąd szkód dla Węgier, a nawet bez uwzględnienia ewentualnéj konieczności pomnożenia i lepszego rozłożenia źródeł zaopatrzenia armii. Trzeci daléj zarzut jest, że minister wojny nietylko obchodzi uchwały delegacyi jak to ma miejsce w przedmiocie dywizyi terytoryalnych, lecz pokazuje proste lekceważenie postanowień delegacyi, jak to miało miejsce z sumą przeznaczoną na budowę koszar w Jasz Bereny, zamiast których stanęły koszary w Stockerau. Czwarty nareszcie już nie zarzut, lecz prosta wątpliwość, czy minister zdaje sobie jasno całkiem sprawę z planu organizacyjnego który przeprowadza, i czy ciężary nie wzrosną nareszcie przy tym planie do tego stopnia, że dźwiganie ich stanie się poprostu niepodobnem.

W tem wszystkiem, nie ma mowy o zasadniczem odmawianiu budżetu, lub jego zwiększonych pozycyj. Co najwyżéj mogłoby nastąpić wotum nieufności dla osoby ministra, w formie jakiejś rezolucyi, gdyby ten minister wzbraniał się uznać warunków zasadniczych rządów konstytucyjnych. Tak źle wszakże rzeczy nie stoją, i prawdopodobnie nie staną. Podkomitet węgierski zawezwał obok ministra wojny, prezesa gabinetu i ministra finansów dla dania wyjaśnień w przedmiocie stosunku planu organizacyjnego armii do zasobów i stanu finansowego kraju, a wyjaśnienia te posłużą zapewne do usunięcia wszystkich innych trudności.

Zupełnie inaczej przedstawia się rzecz w delegacyi austryackiej, tam przeważają zawsze jeszcze jakieś przedsięwzięte postanowienia robienia wykreśleń, tam przeważa zawsze jeszcze nieuwzględnianie położenia monarchii i wymagań jej potęgi, tam przeważa nareszcie ignorowanie potrzeb wypływających z pełnego rozwoju przyjętego systemu organizacyi wojskowej. Komisya delegacyi reichsrathowej porobiła na $4\frac{1}{2}$ miliona wykreśleń w budżecie zwyczajnym ministerstwa wojny, i ani chce słyszeć o podniesieniu stanu czynnego 4- i 5-tych batalionów, pomimo że minister zapewnia, że to stało się niezbędnem, jeźli przyjęta organizacya ma się rozwinąć należycie. Delegacya, czyli raczej panująca w niej koterya panów Herbst, Giskra i consortes, uszy na argumenta zatyka i.... wykreśla.

Wobec takiej tendencyi delegacyi pomimowolnie nasuwa się pytanie, kto rządzi z tamtej strony Litawy. Istnieje tam wprawdzie, jak wiadomo gabinet konstytucyjny Auersperg-Lasser, który należał do ułożenia budżetu wspólnego wojny, który ten budżet uznał za potrzebny i możliwy. Korona zgodziła się na pewne ograniczenia nawet, aby ułatwić parlamentarne stanowisko swoich doradzców. Zdawało się zatem, że główne trudności usunięte, że zasada przynajmniej zapewniona. Lecz gdzie tam, większość parlamentarna, reprezentowana przez większość delegacyi, o tem wszystkiem ani chce słyszeć, rząd parlamentarny zgadza się na kwestyę pierwszorzędnej wagi państwowej, zajmuje wobec niej określone stanowisko, a stronnictwo, które ten rząd popiera, nie zgadza się nawet na zasady, nie uznaje motywów, idzie w kierunku wprost przeciwnym. Czy słyszał kto o podobnej anomalii?

Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na stanowisko delegacyi, czy z węgierskiego punktu, uważając ją za prostą komisyę sejmową, czy też po austryacku, za parlament ze wszystkich krajów powołany do spraw specyalnych a najważniejszych, pozostanie zawsze niewątpliwem, że niezbędnym warunkiem regularnego funkcyonowania systemu konstytucyjnego, jest harmonia pomiędzy dążnościami Reichsrathu, nadewszystko zaś tożsamość dążeń i ścisły związek pomiędzy większością reprezentowaną w delegacyi a rządem. Bez tego niepodobna sobie wystawić istnienia rządu konstytucyjnego w Austryi. Dla tego to zasadnicza dążność delegacyi austryackiej do wykreślań w budżecie ministerstwa wojny prowadzi prostą drogą do bardzo niebezpiecznego momentu — do kryzys parlamentarnej.

Kiedyś wystarczało, aby delegacya węgierska, łącząc się z mniejszością delegacyi austryackiej, rozcinała trudności cesarskiem cięciem. Złe przecież odradzało się znowu, i naturalnie, sięgając coraz głębiej. Dziś już ani Węgrzy nie chcą odegrywać roli takich operatorów, ani ministerstwo wspólne pokrywać swoją powagą i preponderencyą niedostatków i szkodliwych stosunków systemu panującego w jednej z połów monarchii. Ministeryum to potrzebuje do dalszych powodzeń istotnej konsolidacyi sił Austryi, a tej nie da złudzenie rządu popieranego przez większość, ani też milczące uznawanie dążności z tą konsolidacyą wprost niezgodnych. Spodziewany tu jest jutro lub pojutrze ks. Auersperg. Do niego to należy radzić z delegacyą a raczej jej większością. Ministeryum wspólne nie ma jak widać intencyi kontentowania się gołosłownem wotum ufności. Od rezultatu zaś tych usiłowań zależeć będzie, czy kryzys dziś ukryta, którą tak usilnie przyspieszają reprezentacye więk-

---

Część literacko-artystyczna.

Z Wystawy Sztuk Pięknych.

Ukazanie się na Wystawie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych dwóch nowych obrazków p. Lipińskiego, jest dla wszystkich, których postęp sztuki krajowej obchodzi prawdziwą przyjemnością, tem więcej, że p. Lipiński jest dzieckiem gór naszych, uczniem szkoły krakowskiej, od której przed dwoma laty wynagrodzony został stypendyum, dzięki któremu mógł się kształcić w Monachium. Wszyscy pamiętamy „*Niedzielę na wsi*" sympatyczny obrazek nabyty przed wyjazdem p Lipińskiego za granicę przez Tow. Przyj. Sztuk Pięknych; pamiętamy żeśmy mu wtedy przepowiadali przyszłość do urzeczywistnienia której znacznie się od tego czasu przybliżył, jak świadczą dwa obrazki o których mówić chcemy, tak, że jeżeli „Niedzielę" można było zwać piękną obietnicą to „*W Ogródku*" i „*W Kąpieli*" można już prawie nazwać spełnieniem. Mówimy prawie, bo przekonani jesteśmy, że kto jest tak młodym jak p. Lipiński i przez tak krótki, niespełna dwuletni, przeciąg czasu tyle mógł postąpić, ten się jeszcze niezatrzyma na drodze — mianowicie kiedy obrał tę, na której trudno zbłądzić, drogę w której natura i to swojska, najbliżej nas będąca, służy mu za przewodniczkę.

Wróciwszy tej wiosny z zagranicy, p. Lipiński spędził ubiegłe lato w najbliższych okolicach Krakowa robiąc studya, które mieliśmy przyjemność oglądać w jego pracowni; nie szukał on tak zwanych pięknych i malowniczych widoków, które najczęściej samą kolosalnością swoją przygniatają talent artysty, uwydatniając tembardziej niedostateczność środków wobec ogromu przedsięwięcia. Artysta nasz aczkolwiek sam góral, obrał sobie za przedmiot niziny przedmieść Krakowa, przedsięwziął tłumaczyć nam skromne, naiwne piękno maluczkich krajobrazików przedmiejskich, jakiś ogródek i dworek pod miastem, Rudawę czy inną rzeczkę drzemiącą pod cieniem wierzb i ubrał oba swoje krajobrazy w grupy pełne prawdy i wdzięku. I tak w „Ogródku" widzimy część sadu zarosłego trawą i dzikiem kwieciem, gdzie ul, parę krzaków agrestu i drzewek owocowych, pochylony starością drewniany a pobielany dworek, parę dachów i drzew sąsiednich całą scenerye stanowią, widzimy na pierwszym planie panienkę oskubującą stokrótki, dzieweczkę która jej kwiatki przynosi i całą grupę dziatek tonących w zieleni i także pleceniem wianków zajętą. Na boku leżą w trawie chustki, parasolki, kapelusze, słowem jestto widoczek, których tysiące widzimy w niedzielę wracając z bliskiej przechadzki w piękny dzień majowy, albo też podpatrujemy przez okno w sąsiednim domku, ale wszystko to owiane takim prawdziwie wiośnianym wdziękiem, takiem naiwnem poczuciem natury, że mimowolnie przychodzi na myśl Zosia z dziećmi w ogrodzie warzywnym w P. Tadeuszu i że rzucamy pióro, gdyż podobny obrazek prędzej można poczuć, niż opisać. Drugi obrazek przedstawia bodaj tę samą rodzinkę, która gdzieś za stodołką w cienistej ustroni na końcu skwarnego dnia świeżo użyła kąpieli, jedne dziatki już się ubierają, przewyborny maluczki chłopczyna wyprostowany i z rezygnacyą poddaje się wiejskiej piastunce, która go bez litości wyciera trzymając dłoń na główce, a tak w jednym jak w drugim obrazku tak w krajobrazie jak w figurkach, uderza harmonijne zespolenie prawdy z wdziękiem a głównie nieubieganie się za zużytemi efektami i kontrastami, ale pochwycenie i oddanie tak szczęśliwe przedmiotów bez cieni i świateł, oblanych delikatnym półtonem przeźroczystych półcieni, sprawionych to przez lekką chmurkę jak w pierwszym obrazie, to przez ukośne promienie zachodzącego słońca, które raczej zgadujesz, niż widzisz za starym budynkiem i gęstemi konarami wierzbiny.

Pomimo tej tak naiwnie wyrażonej prawdy, p. Lipiński nie zbłądził na zwykłe manowce nowoczesnego realizmu i nie przedsiębrał jak wielu zagranicznych malarzy wystawiać mam naturę prawdziwą lecz brzydką, owszem wdzięk jest główną cechą tak jego maluczkich parocalowych figurek jak i krajobrazów, w wykonaniu widzimy przy drobiazgowem wykończeniu, gdzie niemal każdy kwiatek, każdą trawkę policzyć by można, dziwną lekkość a nawet śmiałość pędzla. Winszować należy p. Lipińskiemu obranej drogi, na której daleko zajść może, jeszcze więcej, że ze studyów swoich zagranicznych, w miejsce ślepego naśladownictwa obcych, nauczył się to czynić co oni, ale w stosunku do naszej miejscowej natury. To jest prawdziwy i rzetelny sposób naśladowania obcych, korzystania z ich przykładu, a na tej drodze przedstawia się artyście ogrom nietkniętych przedmiotów i łupów. Jest to, o ile wiemy, przekonanie niejednego pana Lipińskiego ale całej licznej a dzielnej plejady młodych naszych artystów za granicą się kształcących. Dzięki im w krótce typy nasze będą objawionemi artystycznej publiczności Europy, jak dzisiaj włoskie, flamandzkie, hiszpańskie i inne a i my się dowiemy o skarbach, które pod tym względem ziemia nasza posiada a które sami tak mało jeszcze znamy.

Nazwisko Lipińskich w obu głównych dziedzinach sztuki jednocześnie zabłysło, bo oto obok Lipińskiego malarza, mamy i rzeźbiarza także Lipińskiego i tak imie to, już w muzyce wsławione, będzie niem równie i w innych gałęziach sztuki. „Opuszczona" taki jest tytuł pięknego naturalnych rozmiarów posągu p. Lipińskiego. Artysta ten już był znanym na naszej wystawie, obecna jego praca jest nowym objawem znakomitych jego zdolności, które mu rokują jedno z pierwszych jeśli nie pierwsze miejsce między naszemi rzeźbiarzami. Jest to w zupełności utwor nowego realistycznego kierunku w rzeźbie. Twarz, ręce, nogi i włosy a nawet drapery „Opuszczonej" nic nie pożyczyły od antyka ani od szkoły klasycznej początków naszego wieku. Wszędzie czysta prawda, ale piękna prawda „Opuszczona stoi w rozpaczy nad brzegiem wody, jak zdają się wskazywać muszle i wodne trawy u nóg jej leżące, oraz ocembrowanie z pierścieniem do wiązania czołen przy którem stoi, może z okropną samobójczą myślą. Ogromny talent objawia się w tym posągu a wykonanie jego pokazuje skończonego technika, lewa jednak strona posągu korzystniejsze robi wrażenie jak prawa, tak co do głowy i jak mianowicie co do draperyi, której rąbek z prawej strony podjęty i za pas założony nadaje kłębowi fałszywą i niewdzięczną szerokość; figura z tej strony uważana wydaje się dzięki tym fałdom szeroką i krótką nie będąc nią istotnie. Prawa stopa także coś do życzenia pozostawia, ale zawsze pomimo tych drobnych usterków „Opuszczona" jest jednym więcej dowodem znakomitego mistrzostwa. Popiersie młodej osoby p. Lipińskiego, które widzieliśmy w domu prywatnym zachwyciło nas. Jest to może jeden z najpiękniejszych portretów w rzeźbie jakie nam się widzieć zdarzyło, wyższe może w swoim rodzaju nad „Opuszczoną" bo zupełnie skończone i mogące wytrzymać najsroższą krytykę. Radzibyśmy widzieć ten portret na wystawie; zyskałaby na tem sława naszego młodego rzeźbiarza.

Głowa staruszki p. Celińskiego, którego roboty nacechowane silnem piętnem realizmu jużeśmy na wystawie oglądali, odznacza się zwykłemi zaletami a także i wadami młodego artysty. Zarzucićby jej można zbytek realizmu, pieszczenia się zmarszczkami, któremi twarz jest pooraną a przytem, równie jak włosy, trochę za grubo traktowanemi. W każdym razie przyznać należy, że prawda tryska z tej głowy, ale prawda, której zanadto wdzięku brakuje bo i stara twarz z wdziękiem traktowaną być może. Popiersie ś. p. księcia Jerzego Lubomirskiego, odznaczając się temiż wadami, nie posiada żadnej ze stron dodatnich, cechujących młodego artystę w tak wysokim stopniu i przyznać musimy, że nam się zupełnie nie podobała.

Antoni Zaleski.

szości reichsrathowej, wybuchnie lub nie, w chwili gdy najmniej może była spodziewaną.

Poznań 27 września.

Jeśli oszczerstwo nie śmie jeszcze wystąpić w kolumnach pism naszych i musi szukać gościnności w pewnych organach galicyjskich, to przynajmniéj mamy smutną pociechę, że bewzględna zła wiara odzywać się ośmiela. Do takich objawów policzyć musimy ostatni artykuł wstępny *Dziennika Poznańskiego* o oświacie ludowéj, gdzie autor bez zająknięcia oskarża *Czas* i *Przegląd Lwowski* o nieprzychylność dla oświaty ludowéj, a to dla tego, że *Czas* nie chciał sprowadzić oświaty do dzieł miłosierdzia, lecz postawić ją jako rzecz obowiązku i wciąż nawoływał do czego się dziś skłoniono, by kraj cały na cel ten opodatkować, chciał bowiem rzeczywistości a nie błędnych ogników chwilowo i słabo połyskujących. Naturalnie, że *Dziennik* szermuje przy téj sposobności za przymusem szkolnym, dziesięciorgiem radykalizmu kosmopolitycznego, podstawy wychowania bezwyznaniowego, zaprzeczenia praw rodzicielskich, a więc podkopania rodziny i religii.

Prymas pozwolił X. Jaździeńskiemu przyjąć kandydaturę do parlamentu w okręgu Krotoszyńskim, pozwolenie to ma doniosłość, zasadniczość i ułatwi niesłychanie przyszłe wybory, gdy duchowieństwo ubiegać się będzie mogło.

W tych dniach powstaje nowy bank spółkowy; istniejące zaś banki przedstawią na zebraniach akcyonaryuszów, rezultaty rocznéj czynności, podobno ze wszechmiar świetne. Ale najważniejsze przedsiębiorstwo finansowe, bank włościański jest dotąd dopiero w stanie przygotowawczym, a jest ono najpilniejszem, najpotrzebniejszem. Miliardy francuskie wywołały mnóstwo instynktów finansowych w Niemczech, które z swą czynnością rzuciły się i na nasze księstwo i na drobną posiadłość wiejską, użyczając pożyczek włościanom. Jest to zupełny szturm kapitału niemieckiego, na posiadłość małą wiejską a bardzo niebezpieczny, zdradliwy, pilną jest więc rzeczą, aby bank włościański miejscowy do skutku przyszedł i w myśli krajowéj a nie eksploatacyi pieniężnéj prowadzony, ustrzegł naszą drobniejszą posiadłość ziemską od przepaści, w którą ją spycha gründerstwo niemieckie przez ajentów, najróżnorodniejszych instytutów finansowych, i to w najdrobniejszych miasteczkach.

Paryż 27 września.

* To co wczoraj donosiłem o możności porozumienia się wspólnego dwóch środków Zgromadzenia narodowego, zdaje się nabierać wielkiego prawdopodobieństwa, bo gdy na wczorajszem posiedzeniu komisyi nieustającéj, gradem sypały się wyrzuty rządowi: dla czego organa jego półurzędowe pozwalają sobie ogłaszać prywatne rozmowy reprezentantów z prezydentem Rpltej; dla czego p. Barthélemy St. Hilare w bezprzestannych korespondencyach swoich przybiera zawsze ton pochylający się ku stanowczemu uznaniu formy republikanckiej; dla czego przyjmowane są bezprawne adresy Rad departamentowych, będące pogwałceniem paktu w Bordeaux postanowionego, a zachętą dla wyłącznych opinij; dla czego to lub owo nie zostało wykonanem i t. p. Wszystkie te pytania czynione były przez członków komisyj należących do obu skrajnych części Izby: środki zachowały się spokojnie, jakby zeń chciały dać poznać, że trzymają zgodnie z rządem a tem samem są za Rpltą konserwatywną. Wszakże zkądkolwiek one pochodzą, nie wróżą wielkiej harmonii w niedalekiem zebraniu zgromadzenia narodowego, ani usprawiedliwiają nadziei objawionych w *Biulletynie* konserwatystów przewidującym już zbliżającą się chwilę, w której walka między rozmaitemi ich odcieniami ustanie z braku zapaśników i szermierzy, a dobrzy obywatele pojednani, zjednoczeni bez narzekań, bez restrykcyj, silne postawią czoło jedynym wrogom Rpltej, jakimi są Bonapartyści i rewolucyoniści.

Bonapartyści łacni są do poznania; ale gdzie mamy szukać rewolucyonistów, kiedy *National*, organ radykałów dowodzi, że nie są nimi, bo i dla czegóżby nimi byli, skoro są w posiadaniu Rzeczypospolitej; po co mają się imać środków mogących zawichrzyć obecny stan rzeczy, tyle od nich pożądany, dla którego posiadania wszystko poświęcili i tyle już ponieśli ofiar. Rzeczpospolita z natury swojej jest formą rządu zdolną przyjąć wszelkie udoskonalenia, bez dopuszczenia się jakiegokolwiek gwałtu, wszelkie ulepszenia żądane od większości. Oni więc są konserwatystami i jedynie oni. Rewolucyonistami zaś są tylko rojaliści, którzy wbrew woli tejże większości na pokątnych schadzkach porozumiewają się nad wyborem przyszłego monarchy i tajnie knują zamach na Rzeczpospolitę.

Śród tak różnorodnych żywiołów, Prezydent Rzeczypospolitej nadstawia ucha, dopytuje się wracających z Rad departamentowych, śledzi wszędzie oznaki opinii publicznej tak wewnątrz jak i zewnątrz Francyi, aby odgadnąć, jaka forma przyszłego jej rządu najlepiej odpowiadała powszechnemu życzeniu. Wcale mu nie idzie o spisanie nowej jakiej konstytucyi, wiedząc dobrze, iż wszystkie dotąd uchwalone nie zabezpieczyły kraju od wstrząśnień, nie położyły tamy nadużyciom stronnictw. Najlogiczniejsza, najbardziej wyrozumowana, jednolitego utworu, zaledwie ma chwilową trwałość; dzisiaj sklecona w łonie zgromadzenia z tak różnorodnych opinii, dążeń, usposobień, byłaby mozajką najsprzeczniejszych pomysłów, zasad; mogłaby zostać twierdzą dla wszystkich stronnictw a nie ich schronieniem: zamiast być ogniskiem zbiorowem, służyłaby za środek exploatacyi dla nich, za podporę ambitnym, chcącym zadość uczynić swym nienawiściom, a w końcu otwarłaby wrota dla wojny domowej.

Nie każdy też jest konserwatorem, co się nim być mieni. Chcąc o polityce obecnej we Francyi rezonować, powiada *Temps*, trzeba znać wszystkie odcienia opinii. Należy naprzód odróżnić monarchistów od republikanów; dalej rozdzielić grona parlamentarne, na te co chcą obalić Rpltą i te co ją pragną gruntownie ustalić, a są jeszcze i tacy, którzy bez przyłożenia do niczego ręki zostają tylko prostymi widzami. Każde z tych stronnictw rachuje na pomoc bezpolitykowców, na spółudział tej lub owej frakcyi zgromadzenia, nie mającej dotąd właściwego sztandaru. Jakże w takim chaosie kraj może się zorientować i iść za głosem i opinią reprezentantów swoich?...

Le Rappel, dziennik tejże barwy co i *National*, dzieli zgromadzenie na dwie połowy; potrąciwszy naprzód nieużytki, tj. wahających się na tę lub ową stronę, niemających pewnej opinii, głosujących na chybi-trafi. Do pierwszej zalicza środek lewicy, utrzymujący Rzeczpospolitę z instytucyami monarchicznemi; lewicą żądającą zachować Rzeczpolitę, ale pozbawioną wszelkich swoich zbawiennych następstw i radykalistów wiernych starym zasadom republikańskim, pragnących wprowadzenia ich do życia narodu śmiało i bez wykrętów, ale wszakże z pewną metodą i oględnością. Do drugiej połowy należą wedle niego legitymiści bardziej klerykalni niż legitymiści i nawzajem; po nich idą orleaniści przyjmujący sojusz z pierwszymi, albo uważający go za najgorsze złe, za abdykacyę praw i raczej gotowi go zerwać i zawrzeć z Rzecząpospolitą; na ostatnim szczeblu stoją nieliczni cesarscy.

Przed takie zgromadzenie, do tak niezgodnego Amfiktyonu, trudno jest przynieść jakikolwiek wniosek mogący wiązać się z przyszłością Francyi. Ostatnimi czasy obiegały pogłoski, że rząd ma zamiar przedstawić: 1) potrzebę ustanowienia drugiej Izby wyższej; 2) mianowanie wice-prezydenta; 3) przeniesienie władz z Wersalu do Paryża. Ajencya Havasa w nocie dziennikom przesłanej, upewnia, że te pogłoski są niepewne, a przynajmniej *zawczesne*, i że rząd zajęty jest tylko przejrzeniem propozycyi nowego traktatu handlowego z Anglią i jest nadzieja, że takowy stanie z obopólną korzyścią dwóch krajów.

Bardzo być może, że zawcześnie poczęto gadać o tych projektach prezydenta Rzeczypospolitej, ale że one są na porządku dziennym konserwatorów, równie jak nowe prawo elektoralne, to najmniejszej nie ulega wątpliwości. Inne jest pytanie, jaki może być rezultat, bo zważmy tylko, że owa druga Izba na to tylko ma być stworzoną, aby równoważyła potęgę pierwszej, posiadając prawo jej rozwiązania. Zgromadzenie narodowe dzisiejsze wybrane z woli powszechnej, wyobrażające najwyższą władzę, możeli ją abdykować dowolnie bez zapytania narodu? Mianowanie wice-prezydenta na przypadek śmierci Thiersa przyszłego jego następcy, jest prawie niepodobnem, bo któż przewidzieć może, że dziś wybrany, w danej epoce znajdzie się w tychże samych warunkach i zyska też same co obecnie zanfanie? Zdaje się tedy, że Zgromadzenie uchwali, że wice-prezydentem Rzeczypospolitej będzie prezes Zgromadzenia narodowego. Obierani prezesi co trzy miesiące, wyobrażają wolę większości; jest tedy najlogiczniejszem następstwem, aby w ich ręce złożona została władza pierwszego urzędnika Rzeczypospolitej, a to tem bardziej, że prawdopodobnie ona temu następcy powierzoną będzie. Rząd nie wniesie propozycyi o przeniesienie władz z Wersalu do Paryża, chociaż widocznie każdy jest przekonany, iż taki rozdział biór ministeryalnych i administracyjnych przynosi wielką stratę czasu i jest szkodą interesów publicznych, ale znajdą się w łonie zgromadzenia ochoczy i usłużni, co podniosą dawniej upadły wniosek p. Duchatela. Zgromadzenie jest wszechwładne — zgoda! jeźli chce koniecznie w dawnem siedlisku królów obradować, niech pozostanie w Wersalu; ale niech będzie w naśladownictwie konsekwentnem i dozwoli, aby jak za czasów królewskich dwór był w Wersalu, a ministerya miały swe hotele i bióra w Paryżu. Tak jak dziś jest, dłużej w żaden sposób pozostać nie może.

Wiedeń 1 października. Zapowiedzieliśmy wczoraj, że przytoczymy ze sprawozdania Dra Giskry podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa wojny w wydziale delegacyi austryackiej, kilka szczegółów, wykazujących niedbałość ogromną o dobro skarbu. Dr Giskra mianowicie zdając sprawę o tytule 12: dyrekcye budownictwa i inżynieryi — zwrócił uwagę, że wydatki zarządu są bardzo wielkie, nie jest jednak za tem, aby wziąć za podstawę sumy przeszłoroczne, lecz aby uwzględnić stosunki obecne. W całej ekonomii należy zaprowadzić system inny, lepszy, wydatki bowiem w stosunku do tego co się robi, są niesłychanie przesadzone. Zarząd jest tak skomplikowany, że prawie 23% wydatków idzie na jego utrzymanie. Zarządu budowli dawniej nigdy nie było, a teraz dziwnym sposobem poddano jeszcze większą liczbę oficerów. Wydatki kancelaryjne są niesłychane, wynoszą bowiem 50.000 zł.; przy tem zatrudnionych jest 264 osób, na każdą z nich przeto wypada 20 zł. wydatków kancelaryjnych. Jeszcze dziwniej przedstawiają się koszta utrzymania budowli w dobrym stanie; znajdują się tam budowle, na których utrzymanie żąda ministerstwo wielkich sum, oraz takie, które wcale nie są używane lub wydzierżawione za bardzo małe sumy. I tak n. p. szkoła pływania we Lwowie 4.000 zł., odświeżanie bramy w zamku cesarskim kosztuje rocznie 2.000 zł., na utrzymanie w dobrym stanie koszar Rudolfa, budynku całkiem nowego, żąda minister wojny 39.000 zł., a na utrzymanie koszar głównych jazdy w Wiedniu 19.000 zł. Utrzymanie samo koszar w dobrym stanie kosztuje wśród takich okoliczności 168.000 zł., w której to sumie jest także 436 zł. za nakręcanie zegaru wieżowego w zabudowaniach inżynieryi, zapłata palącym w piecach 4.452 zł., a roztłuczone szyby w oknach 21.000 zł. kosztują — wszystko to w wydatkach zwyczajnych, o nadzwyczajnych nie ma jeszcze mowy. Postępuje się więc systematycznie, bez żadnego badania, bez żadnej oszczędności. Szańce w Peszcie, zupełnie niepotrzebne, kosztują rocznie 2.000 zł., w Preszburgu policzono za stare mury 490 zł. Miejsce dla budowy fortyfikacyjnej wynajęto za 6 zł. rocznie, tamtejsze magazyny na słomę i siano, które kosztowały 69.000 zł., wynajęto za 36 zł. Taki sam magazyn w Klausenburgu, kosztujący 20.000 zł., przynosi czynszu rocznego 60 zł., kilka zaś innych magazynów i koszar stoi bez użytku. Liczone są także koszta za pilnowanie fabryki wełny zapalnej, a fabryka ta już dawno nie istnieje. Prócz tych wszystkich wydatków, żąda jeszcze minister wojny 100.000 zł. na nieprzewidziane wydatki.

Wykazawszy w ten sposób niedbalstwo w zarządzie budowlami i koszta niesłychane, wniósł Dr Giskra odpowiednie wykreślenia i rezolucyę; aby wezwać administracyę wojskową do uproszczenia swego składu i czynności.

Pułkownik Tunkler bronił wniosków rządowych, przedstawiał zły stan koszar, a co do koszar Rudolfa wyjaśnił, że takowe ucierpiały bardzo przez wylew wody.

Na to odpowiedział mu Dr Giskra, że przecież oficerowie inżynieryi projektują plany, dlaczegoż więc te są źle zrobione; w jednym forcie w Krakowie zawaliło się aż 19 sklepów. Co się tyczy konieczności sum żądanych, przytacza sprawozdawca za przykład, że na powózki w Bernie żąda minister 3.000 zł., a komisye potrzebują tylko przejechać się do Kartuza i do Szpilbergu. Za bielenie budynków liczy minister 109.000 zł.

Dr Figuly rzekł: Mówiono nam zawsze, że my nie mamy wyobrażenia o tych rzeczach, tymczasem się pokazało, że tak źle nie jest. Trzymajcie się panowie zasad administracyi prywatnej, która ma wszystko i taniej i lepiej; bezwarunkowa wiara w fachowość i w powagę, jak się pokazuje, jest niemożebną.

W końcu przyjęto wnioski i rezolucyę sprawozdawcy.

Szwecya.

Król Oskar II wydał przy objęciu rządów po śmierci brata swego, proklamacyą następującą:

Dan na zamku w Sztokholmie,
dnia 19 września 1872.

My Oskar II, z Bożej łaski król Szwedów, Norwegów, Gotów i Wendów, oznajmiamy wszystkim wiernym poddanym naszym, którzy mieszkają w Szwecyi, szczególniejszą przychylność Naszę, łaskawość i przychylną wolą, z Bogiem Wszechmogącym. Najsroższy cios niespodzianie spotkał ojczyznę i Nas; najukochańszy bowiem pan brat nasz, Szwedów, Norwegów, Gotów i Wendów król, Karol XV, za niedościgłym a wszechmądrym wyrokiem Bożym, ukończył doczesną pielgrzymkę swą i powołany został do lepszego świata, przeszło lat trzynaście rządziwszy spokojnie i szczęśliwie połączonemi królestwami Szwecyi i Norwegii. Orędziem tem, które żałobę i skargę zaniesie do każdego mieszkania wśród granic obydwóch państw tych, oznajmuje się Wam pierwsze królewskie pozdrowienie Nasze, i z pewnością żałować i płakać możecie przy skonie króla, który w czasie wykonywania dostojnego powołania swego nieustannie pragnął urzeczywistnić hasło swe: „Prawem kraj zbudować należy.“ W mocnem przekonaniu, iż ograniczone ustawami rządy królewskie najpewniejszą stanowią osłonę swobody obywatelskiej i porządku obywatelskiego, chętnie przychylał się do usprawiedliwionych życzeń swojego ludu, wypowiedzianych przez prawnych deputowanych. Gdy życzono zmiany w przepisach, wedle których dawniej obierano reprezentantów ludu szwedzkiego i gdy domagano się jej z niezapoznaną zgodnością, sam on zajął się tą tak ważną dla kraju sprawą i doprowadził ją do oczekiwanego zdawna skutku. W dalszym ciągu własnych i zmarłego ojca Naszego, króla Oskara I, tchnących ludzkością usiłowań co do polepszenia ustawodawstwa karnego i zakładów karnych, uwieńczył on wielkie dzieło to wypracowaniem prawa karnego, które w istocie swej zgadza się z uszlachetnionem poczuciem prawnem czasów obecnych. Wspaniałomyślny i uprzejmy, gdziekolwiek się zjawił zjednywał sobie serca, a na utrapienie i potrzeby każdego poddanego choćby najmniejszego, zawsze miał otwarte ucho, otwarte serce i otwartą rękę. Miejsce, które zmarły w kwiecie wieku mężkiego pozostawił po sobie, My teraz zajęliśmy, obejmując po złożonéj przysiędze królewskiéj, wedle istniejących ustaw zasadniczych, jako król rządy nad połączonemi państwami. Błagając Boga o pełną łask i wszechmocną opiekę nad nami, nad rządem i ludem naszym, powzięliśmy zamiar niezachwiany, królewskie obowiązki nasze ku uszczęśliwieniu ojczyzny i ku dobru ludu wiernie spełniać, i żywimy najsilniejszą ufność, iż lud szwedzki wesprze nas w wierności i miłości. Wtedy to Pan Bóg też pobłogosławi rzetelne usiłowania nasze i uczyni rządy nasze spokojnemi i szczęśliwemi. Pozostajemy wam wszem wobec i każdemu z osobna z całą łaską i przychylnością królewską życzliwymi, polecając was Bogu Wszechmogącemu szczególniéj łaskawie. *Oskar.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 października. Wczoraj po południu po godzinie 4ej zawaliła się znaczna część murów wewnętrznych nowo budowanego wielkich rozmiarów domu p. Götza na Piasku od strony ulicy Krupniczej. Zamożny właściciel tej budowli nie szczędził wydatków na dobry materyał ani nie wyręczał się pokątną pomocą podmajstrzych. Robotą kierował p. Jan Zieliński, zdolny i doświadczony murarz, a plan budowy odpowiadał wszystkim warunkom bezpieczeństwa i ozdoby. Przyczyną jednak nieszczęścia, którego ofiarą padło kilku ludzi, jest według zdania osób znających miejscowość, woda, która podczas przyboru tego lata dostała się z Rudawy do piwnic oraz zawczesne w świeże mury piwniczne złożenie wielkich zapasów lodu, który woda rozpuściła. Wielka piwnica pasem sklepiennym rozwarta, dźwigała na sobie jedną ze ścian środkowych i zgniecioną została, co pociągnęło za sobą runięcie i tej ściany i innych związanych z nią belkami. Frontowa tylko ściana utrzymała się, ale wygięła się i rozebraną być musi. Przód domu i część jego od plantacyj nie ucierpiały, jak niemniej połowa domu od narożnika w ulicę Krupniczą.

Dowiadujemy się jednak, że w piwnicy, która stała się pierwszym powodem nieszczęścia, ukazała się była woda jeszcze na wiosnę, gdyż piwnica ta była głębszą od poziomu Rudawy a grząski grunt przepuszczał wodę. Pompowano ją tam ciągle dwiema pompami i wyciągnięto wraz z wodą znaczną ilość piasku wymytego z pod fundamentów. W skutku tego ukazały się rysy, i żeby wzmocnić mury, poprowadzono pasy sklepienne.

W chwili tego nieszczęścia wiceprezydent Dr Szlachtowski blisko mieszkający przybył na miejsce i sam pobiegł w miasto po ludzi do pomocy. P. Kosiński komisarz magistratu i p. Wężowicz urzędnik budownictwa miejskiego znaleźli się natychmiast, ale jednym z pierwszych co tam stanęli, był p. Eminowicz naczelnik straży ogniowej, któremu przybyli w pomoc ochotnicy tej straży pp. Tabulski i Żychoń. Oni to z narażeniem życia, a nimi p. Pryliński inżynier banku parcelacyjnego, przybiegłszy z murarzami, których od roboty ściągnął, wydostali zabitych i rannych. P. Ochmański budowniczy i p. Müller majster ciesielski nieśli także pomocną rękę. Delegat Namiestnictwa p. Bobowski oddał naczelnemu budowniczemu rządowemu p. Moeserowi zarząd nad dalszemi krokami bezpieczeństwa. Ulicę Krupniczą zamknięto, otoczono dom wojskiem i uznano, iż niepodobieństwem jest poruszać gruzów zwalonych bez narażenia robotników, gdyż mur pochylony groził upadkiem za najmniejszem naruszeniem gruzów, które o niego oparte. Dziś rano dopiero poczęto wznosić rusztowanie samoistne, aby zabezpieczyć robotników, którzy przystąpią do rozwalenia muru pochylonego.

Ale znawcy utrzymują, że gdyby idąc za radą budowniczych miejskich i prywatnych, wzięto się natychmiast wczoraj do postawienia samoistnego rusztowania, do czego p. Trylski urzędnik magistratu oczekiwał tylko rozkazów, gdyby urzędnicy budownictwa miejskiego nie ustąpili w tej mierze, możeby dało się dziś jeszcze przystąpić do rozebrania muru, a potem do odgrzebywania rumowiska, pod którem, jeśli nie dwóch ludzi, to przynajmniej jeden leży zasypany. Dziś atoli robota około rusztowania mało postąpiła, bo nawet robotnicy zamiast zmieniać się, rozchodzą się na godziny śniadania i obiadu.

Wymienimy teraz ofiary tego wypadku: 1) Wojciech Manieczka, lat 50, ojciec 7 dzieci drobnych, cieśla, zabity, mieszkał na Nowej Wsi pod l. 40; 2) Józef Pytlowski, lat 60, cieśla z Czarnej Wsi (syn jego także cieśla) poniesiony do szpitala, jeszcze wczoraj życia dokonał; 3) Józef Mikołajski, cieśla, około 40 lat, umarł dziś w nocy w szpitalu, mało komu znany ze swoich stosunków; 4) Michał Dąbrowski, cieśla z Krowodrzy, pod l. 91, lat 45, żonaty, jedno dziecko mający, ciężko poraniony leży w szpitalu: 5) Agata Firlejówna, wyrobnica, podobno z Niepołomic, ciężko poraniona, leży w szpitalu: 6) Agata Szpanowska, wyrobnica, tutejsza, lat około 40, niezamężna, mocno poraniona, leży w szpitaln.

Reszta robotników zdołała ujść bez szkody, albo z lekkiemi skaleczeniami, ale pod gruzami znajduje się jeszcze 7my Jan Kanty Zięba, cieśla, lat 40, żonaty, ojciec czworga dzieci, mieszka na Prądniku czerwonym.

Rodziny zabitych i poranionych są w stanie zupełnego ubóstwa.

Szkody zrządzone p. Götzowi, nie dadzą się dokładnie obliczyć na razie, są jednak znaczne. Wiadomo tylko, że oprócz zwalenia murów, pogruchotania belek, zaniechania roboty bliskiej już ukończenia, przynajmniej w murach; w piwnicach przywalonych gruzami znajduje się około 2.000 beczek piwa gotowego i przeszło 4.000 beczek próżnych. Wpływ tego nieszczęścia da się przeto uczuć i browarowi. P. Götz, oprócz browaru i zabudowań jego, oraz owego nowo wznoszonego domu, jest właścicielem Okocimia i zakładów tamże fabrycznych. Słyszeliśmy, że obok śledztwa sądowego, z urzędu zarządzonego, rozpoczęto już dziś procesa cywilne z tytułu szkód.

— Zaledwie ochłonięto nieco z popłochu sprawionego zawaleniem się domu, już dzwon alarmowy dał znak, że się pali przy ulicy Różanej. Tłum ludzi pobiegł w miejsce wskazane i nic nie znalazł niepokojącego. Sądzono przeto, że tylko co do miejsca zaszła pomyłka, i podążono to na Mikołajską, to na Szpitalną i Floryańską ulicę. Był to atoli alarm fałszywy o tyle usprawiedliwiony, iż stróż na wieży maryackiej ujrzał blask ognisty, który pochodził z fabryki machin p. Zieleniewskiego. Podczas popędu odlewarni w tej fabryce otwiera się okna dachowe dla powietrza. Przez te okna odbija blask od lanego żelaza i ten złudził strażnika wieżowego, który zresztą dopiero od lata pełniąc obowiązki, nie widział jeszcze tego blasku, gdyż w dłuższych dniach robota ta kończy się przed zmierzchem, a za dnia nie widać tej łuny czyli odbicia światła.

— Jutro we czwartek odbędzie się posiedzenie Rady miejskiej. Na porządku dziennym wybór dalszych komisyj.

— Nie p. Helcel, lecz p. Juda Birnbaum wybrany został do komisyi doradczej przy komitecie wydelegowanym z komisyi pożyczkowej Rady miejskiej.

— Donieśliśmy już dawniej o otwarciu nowego hotelu w Krakowie w domu p. Marfiewicza na Podwalu. Hotel ten otwarty d. 1 października łączy w sobie wiele zalet a mianowicie świeże powietrze i przyjemne położenie przy plantacyach; nowe umeblowanie, traktyernia w miejscu i łazienki ciepłe i zimne, wannowe i parowe umieszczone w tym samym domu na dole, powiększają szereg dogodności jakich się od hotelu domagać można.

— Opuścił prasę pierwszy tom „*Biblioteki umiejętności przyrodniczych*“ wydawanej pod redakcyą p. Ludwika Masłowskiego w Krakowie. W składzie komitetu redakcyjnego spotykamy znane zaszczytnie imiona profesorów i badaczy z różnych działów umiejętności przyrodniczych. Wydawnictwo to ma podawać celniejsze dzieła przyrodnicze bądź w przekładzie, bądź oryginalne — a dołączać do każdego tomu wiadomości bieżące i bibliograficzne z dziedziny umiejętności przyrodniczych. Pierwszy tom zawiera pierwszą część Johna Pyndalla „*O cieple*“ przekład z angielskiego Antoniego Edgera, i rozprawę „*O słownictwie chemicznem polskiem*“ przez prof. Dra Czyrniańskiego.

— Odbieramy następujące pismo od członka Wydziału krajowego, p. Cezarego Hallera:

Szanowny Redaktorze!

Dr Dobieszewski w liście otwartym z 27 z. m. (*Czas* N. 225), nie poprzestając na podaniu faktów, wdał się w wyłuszczenie powodów, które postępowaniem mojem w jego sprawie kierować miały. Okoliczność ta zmusza mnie do proszenia o wydrukowanie następujących słów kilku.

Przeczytawszy list p. Berlinera, który mi Dr Rudnicki, jako prywatnemu człowiekowi, (jego słowa), pokazał, nie umiałem sobie wytłumaczyć ustępu zacytowanego w powołanem piśmie Dra Dobieszewskiego i postanowiłem zaraz zrobić z niego użytek urzędowy, pomimo, że domniemania Dra Rudnickiego zdawały mi się z różnych powodów niepodobne do prawdy. W tym celu chciałem wybadać Dra Dobieszewskiego i p. Berlinera, i zastosować dalsze kroki do przekonania, jakie ich wyjaśnienia we mnie wyrobić miały.

Niemożność wykonania tego planu, z powodu choroby mego syna, która mnie zatrzymała w Krakowie, skłoniła mnie do zmiany postanowienia i do przesłania Wydziałowi krajowemu kopii listu p. Berlinera, której mi Dr Rudnicki na żądanie udzielił. W skutek tego Wydział krajowy zrobił co uznał za stosowne.

Kraków, 2 października 1872.

C. Haller.

— Z powodu mnożących się wypadków, że dzieła literackie lub dzieła sztuki nadsełane bywają z krajów koronnych bez poprzedniego zezwolenia, wprost na ręce NPana lub do najwyższych urzędów dworskich w Wiedniu, przeto urząd marszałkowski przypomina, iż w tym celu zasięgnąć wprzód należy za pośrednictwem władz krajowych pozwolenia Cesarza do przesłania dzieł wspomnianych nie załączając takowych. Dzieła wprost przesłane będą zawsze zwracane na koszt oddawcy.

— Dziś w nocy stróż miejski Tyrpa ujrzawszy w budce sodowej przy moście Stradomskim oderwaną deskę, zastał w niej niejakiego Salomona czy też Adolfa Ehrlicha, kelnera i przytrzymał go. Ehrlich miał przy sobie rzeczy w budce zostawione, chustkę białą z głoskami F. B., zegarek i dwa klucze z domu w którym mieszka.

— Kazimirz Chojnacki sługa kolejowy, pobił przy ulicy Długiej pod L. 10 i zranił wczoraj żonę swoją, tak, iż musiano ją odwieźć do szpitala.

— D. 30 września skradziono w Krzeszowicach trzy losy loteryi brunszwickiej.

— Wczoraj rano przejechali przez Szczakowę do Wiednia dwaj książęta Oldenburscy, W. ks. Mikołaj i książę Leuchtenberski.

— Dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej* za październik mieści w sobie: „Babia góra w Beskidach“ przez Ant. Schneidera; — Materyały do statystyki Galicyi przez Stanisława Nowińskiego (c. d.); — Dokumenta z archiwum aktów grodzkich i ziemskich byłego województwa Krakowskiego (c. d.).

— Biskup sufragan Administrator Kieleckiej części dyecezyi Krakowskiej X. Tomasz Kuliński [wyjechał 23go września do Petersburga na konsekracyę. Towarzyszą mu wikary kolegiaty kieleckiej X. Nowakowski i profesor seminaryum Ś. Jana w Warszawit X. Englisz.

— Z dniem 30 września zamknięty został dom gier hazardownych w Ems, który podobno tego lata zyskał czystego 400,000 złr.

Teatr. We czwartek dnia 3 pazdziernika: *Skąpiec*, komedya w 5 aktach Moliera, przełożył J. Narzymski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

— Dnia 1 października pochmurno, wieczorem i w nocy pogoda; termometr od + 6°.2 doszedł do + 12°.6 R. Barometr idzie w górę; dnia 2 października o godzinie 6ej rano stan jego był 330·87, termometru + 3°.0 R. Wiatr północno-wschodni.

— We czwartek dnia 3 października: Śgo Kandyda męczennika i Śej Lukrecyi panny.

TEATR. Wczorajsze przedstawienie stanowiły: *Broń niewieścia* fraszka sceniczna w 1 akcie Benedyxa, *Consilium facultatis* komedya w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry i jednoaktowa komiczna operetka Offenbacha przekładu p. Wł. Anczyca *Joasia płacze Jaś się śmieje.* W pierwszej z sztuk pomienionych wystąpili po raz pierwszy p. Cybulski i p. Szaszkiewiczówna i dobrą grą zdobyli sobie od razu sympatyczne uznanie publiczności, które się objawiło powtarzanemi powszechnemi oklaskami.

Sprawy sądowe.

Wieliczka 10 września.

Ukarana potwarz.

Sędzia: Adjunkt Nowotny; z. oskarzyciela Dr Wyrobek. Na ławie oskarzonych Paweł Józef Weiss.

W mieście Wieliczce istnieją od lat wielu dwie spółki komandytowe dla sprzedaży i eksportu soli, jedna pod firmą domu handlowego p. Karola Stummera w Wiedniu, druga pod firmą p. M. J. Wenzla kupca w Bielsku. — Obiedwie komandyty jakkolwiek rywalizujące z sobą w chęci zjednania sobie większej wziętości i liczniejszych odbiorców, czyniły to jednak w sposób godziwy a walcząc z sobą o lepsze w celu rozszerzenia zakresu swej działalności między zamiejscowymi odbiorcami używały do tego lojalnej broni, jaka między handlującemi dbałymi o swój honor kupiecki jest dozwoloną. — Bronią tą było — bądź ofiarowanie cen przystępniejszych lub warunków lżejszych, bądź większa sprężystość i punktualność w odstawieniu towaru.

Atoli zgodny ten stosunek między obiema komandytami przez długi czas istniejący skończył się, gdy ajentem i naczelnikiem komandyty p. Karola Stummera został niejaki Paweł Weiss. Człowiek ten od pierwszej chwili rozgorzał namiętną zawiścią względem rywalizującego z nim M. J. Wenzla i postanowił wszelkiej bez wyboru używać broni i przed żadnym nie cofać się środkiem, aby zachwiać reputacyą i zaufaniem, jakiego komandyta M. J. Wenzla u zamiejscowych odbiorców używała, a przez to podkopać jej egzystencyę. Za najskuteczniejszą i ku zamierzonemu celowi najprędzej prowadzącą broń uznał Paweł Weiss potwarz i oszczerstwo, opierając rachubę swoją na tym pewniku w naturze ludzkiej leżącym i praktyką życia codziennie stwierdzanym, że potwarz, choćby nawet nie znalazła zupełnej wiary, zawsze budzi w drugich niedowierzanie i pewną podejrzliwość, zwłaszcza jeżeli spotwarzony pozbawiony jest możności odparcia rzuconej na niego pokątnie potwarzy.

Jakoż od dość dawnego czasu dochodziły p. M. J. Wenzla uboczne wieści i pogłoski, że p. Paweł Weiss do wszystkich prawie zamiejscowych odbiorców p. Wenzla rozpisuje oszczercze listy i denuncyacye, po części imiennie, a po części bezimiennie, w których podając w podejrzenie jego rzetelność kupiecką i zarzucając mu wprost oszukiwanie swoich kundmanów stara się tychże od Wenzla odstręczyć i dla komandyty p. Karola Stummera pozyskać. Dyskrecya, jaka zwykle istnieje między handlującymi co do treści wzajemnych korespondencyj sprawiła, że Paweł Weiss pod jej osłoną czuł się bezpiecznym i że Wenzlowi nader trudno przychodziło sprawdzić dochodzące go wieści o tych pokątnie rzucanych na niego potwarzach. Wszelako doniesienia ustne różnych prywatnych osób w Wieliczce zamieszkałych, przed któremi Paweł Weiss bez ogródki zapowiedział, „że komandytę M. J. Wenzla w Wieliczce zrujnować musi i że Wenzlowi wszędzie, gdzie tylko może szkodzić będzie,“ zestawione z różnemi ogólnikowemi alluzyami w listach kupców z p. Wenzlem w stosunkach handlowych zostających, nie pozwoliły temuż ani chwili wątpić, że staje się ofiarą niecnych potwarczych i pokątnie knowanych intryg swego zaciekłego jadem zawiści chlebowej tchnącego współzawodnika.

Dopiero w dniu 20 września 1870 otrzymał p. Wenzel piśmienny dowód niecnych robót Pawła Weissa. Niejaki Jan Anturin, kupiec w Maehrisch-Ostrau przysłał mu kopię listu od Pawła Weissa otrzymanego ddto Wieliczka 17 września 1870, w którym tenże najwyraźniej denuncyuje p. Wenzla, jakoby tenże swoim odbiorcom 500 centnarów soli zielonej za sól szybikową był przesłał.

Jeżeli się zważy, że sól szybikowa jest gatunkiem nierównie lepszym od soli zielonej, — gdyż pierwsza sprzedawana jest po 5 złr. 60 cen. w. a. zaś druga po 5 złr. w. a. za centnar, co na 500 centnarach czyni różnicy 300 złr. w. a., jasną jest rzeczą, iż ów zarzut Pawła Weissa w liście do Jana Anturina zawarty mieścił w sobie obwinienie, iż p. Wenzel dopuścił się na odbiorcach swoich prostego oszustwa i że wyrządził im szkody na 300 złr. w. a.

Na tej zasadzie zaskarżył p. Wenzel Pawła Weissa do sądu powiatowego w Wieliczce o przestępstwo obrazy czci.

Na skutek tej skargi wyznaczył sąd powiatowy w Wieliczce termin do rozprawy. Atoli Paweł Weiss zaślepiony swoją zaciekłą przeciw Wenzlowi nienawiścią, i mniemając, że przez to udaremni skargę jego o obrazę honoru, był na tyle zuchwałym, iż w wilią dnia rozprawy wniósł do sądu krajowego w Krakowie przeciwko Wenzlowi skargę o zbrodnię oszustwa, jokoby popełnioną przez to, iż Wenzel zakupiwszy na dniu 14 września 1870 w składach salinarnych 500 centnarów soli zielonej sprzedawać ją miał jako sól szybikową i przez to oszukać swoich odbiorców na sumę przeszło 300 złr. (tak samo jak to w rozpisywanych przez siebie listach wszystkim odbiorcom Wenzla, a w szczególności wyż pomienionemu Janowi Anturinowi był doniósł). W skutek tej skargi przez Pawła Weissa do sądu krajowego wniesionej zawieszono w sądzie Wielickim rozprawę o obrazę honoru, a to ze względu, iż rezultat skargi Pawła Weissa stanowczy musiał wywrzeć wpływ na sprawę względem obrazy honoru. Rzeczona skarga Weissa została jednak jako zupełnie bezzasadna z powodu braku istoty czynu jakiegokolwiek karygodnego czynu przez sąd krajowy krakowski bez żadnego dalszego dochodzenia odrzuconą.

Gdy tym sposobem wybieg Weissa do udaremnienia skargi Wenzla użyty spełzł na niczem, chwycił się tenże ostatniego jeszcze środka, i usiłował przy odbytej przed sądem wielickim rozprawie, przeprowadzić dowód prawdy swego obwinienia. Usiłowanie to jednak fatalny dla niego miało rezultat, bo powołany przez oskarży-

ciela Wenzla, urząd salinarny stwierdził urzędownie, iż zakupione przez Wenzla na dniu 14 września 1870 r. pięćset cetnarów soli, były solą szybikową, i że Paweł Weiss, jako obznajomiony dokładnie z manipulacyą przy sprzedaży soli używaną i ze ścisłą wszechstronną kontrolą przy tej sprzedaży zachowywaną, o tem wiedział i wiedzieć musiał, że zatem uczyniony przeciw p. Wenzlowi zarzut jest rozmyślnym fałszem.

Przy takim składzie rzeczy, wina p. Weissa i zła jego wiara, były tak pewnemi, że Sąd wielicki uznawszy go winnym przestępstwa obrazy czci na osobie p. M. J. Wenzla popełnionego, skazał go wyrokiem z dnia 23 lutego 1872 na jeden miesiąc aresztu, który to wyrok zatwierdzony przez Sąd najwyższy w Wiedniu z dnia 19 sierpnia 1872 r. co do uznania winy Weissa w zupełności zatwierdzonym i tylko kara w drodze łaski do dni 14 aresztu, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu, zniżoną została.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losy z r. 1854.

W ciągnieniu losów pożyczki skarbowej z r. 1854 odbytem d. 1 października wyciągnięto następujące serye: 451, 473, 490, 573, 646, 656, 795, 1337, 1430, 1549, 1802, 1840, 1848, 2033, 2203, 2216, 2318, 2490, 2597, 2599, 2616, 2722, 2914, 2988, 3082, 3595, 3616 i 3765.

Główne wygrane padły na następujące numera: 50,000 złr. na seryę 2988 nr. 5; 20,000 złr. na seryę 2914 nr. 45; po 5000 złr. serye 451 nr. 48; s. 795 nr. 19; s. 2490 nr. 9; s. 2597 nr. 2 i s. 2988 nr. 40; po 1000 złr. s. 490 nr. 8; s. 1337 nr. 31; s. 1549 nr. 46; s. 2318 nr. 18 i s. 2914 nr. 42; po 400 złr. s. 473 nr. 8, 12, 43 i 45; s. 490 nr. 9, 15, 34 i 39; 573 nr. 22, 35 i 45; s. 646 nr. 5, 8, 25 i 31; s. 656 nr. 11, 43, 46 i 49; s. 795 nr. 3 i 31; s. 1337 nr. 47; s. 1430 nr. 33 i 47; s. 1549 nr. 14 i 40; s. 1802 nr. 10 i 26; s. 1840 nr. 12 i 30; s. 1848 nr. 3; s. 2216 nr. 30; s. 2318 nr. 33; s. 2490 nr. 7; s. 2597 nr. 3, 4, 8 i 50; s. 2599 nr. 37; s. 2616 nr. 11, 40 i 46; s. 2722 nr. 37; s. 2988 nr. 22; s. 3082 nr. 12 i wreszcie serya 3616 nr. 6, 9, 14, 24, 27 i 45. Na wszystkie numera 28 seryj wyciągniętych, które tutaj szczegółowo nie są wykazane, przypada najmniejsza wygrana 300 złr.

Wiedeń 29 września.

(G.) Przebieg sprawy kolei czerniowieckiej, znanym już jest w zarysach. Dotychczas nie zapadło jeszcze żadne dalsze postanowienie ministra, z tego jednak, iż kroki przedwstępne poczynione z niezwykłą ostrożnością, że postanowienie ministra oparte było na wyniku plenarnej narady radców ministerstwa, przybranych w tym celu radców sądu najwyższego i prokuratora państwa, wnosić należy, iż ministerstwo pozostanie konsekwentnem w swych działaniach.

Wedle ostatnich wiadomości, miał już nawet wyjechać p. Hampel, jako komisarz rządowy, w celu usunięcia najgłówniejszych usterków w budowie i administracyi.

Sprawa ta ma swą ogromną moralną doniosłość. Jest to walka wytoczona przez państwo, jako reprezentanta idei moralnej, przeciw idei [illegible] spekulacyjnej, reprezentowanej przez klikę oryentalno-giełdową, klikę ufną w swą potęgę materyalną, zuchwałą do bezczelności, sięgającą korupcyi i dążącą do zysku po ruinie moralności publicznej. Reprezentant i koryfeusz tej kliki, p. Offenheim, niegdyś ubogi spekulant, który, jak dziś nazywają szczęśliwym obrotem interesów (?), doszedł w niedługim czasie przy kolei czerniowieckiej do milionowej fortuny i do przydomku: rycerza morza czarnego, a dziś z zuchwałością rzuca rządowi rękawicę. Zaiste, czarne to morze, z którego w ten sposób czerpano majątki i dumę.

Dziś państwo albo musi wyrobić sobie przewagę, wytrzeć piętno, jakie mu nadały nadużycia popełniane systematycznie i publicznie, i stać się mścicielem obrażonej idei moralnej; lub, pozwoliwszy się z jakichbądź powodów pokonać, otworzy wolną drogę zepsuciu, które jak rak [illegible] roztoczy.

Wiedeń 30 września.

Jest to bez wątpienia rzeczą uderzającą kontrast, słyszeć z jednej strony o ruchu i pochodzie miliardów, a z drugiej doznawać jednocześnie dotkliwego poniekąd braku pieniędzy i przytem nie módz przewidywać rychłego jego końca; szczególniej, gdy się zdumiewać [illegible] dokąd owe miliardy wędrują i gdzie one jednak zamiast obfitości gotówki, czyli tak zwanych znaków zamiany, niemal wręcz przeciwny skutek sprawiają. Może się bezstronnemu widzowi bardzo dziwnem wydawać, ale tymczasem tak jest i nie inaczej, a najlepszym tego dowodem i znanem następstwem jest, o czem w poprzednim liście była wzmianka, podniesienie stopy dyskontowej przez banki narodowe niemieckie. Pokazuje się teraz, że w tamtejszych kompetentnych sferach nie robiono sobie od samego początku żadnych illuzyi nad sposobem w jaki pożyczka francuska oddziałać miała na sytuację targu pieniężnego w Niemczech, i że chciano chwycić się od razu wyż wspomnionego środka, lecz ponieważ wykonanie tego zamiaru mogące sprawić, jak też potem sprawiło złe wrażenie na giełdach, miało wypaść równocześnie ze zjazdem monarchów, odłożono go w skutek przedstawień Bismarka na później, aby w czasie uroczystości berlińskich nie tłumaczono spadku kursów w dwuznaczny sposób. Wszelako po skończonych ucztach, manewrach i illuminacyach nic już rachowaniu się z rzeczywistością nie stawało na przeszkodzie; nastąpiły wpłaty na pożyczkę francuską, banki jedne za drugiemi popodnosiły dyskonta, warunki prolongaty, tak niezbędnej dla spekulantów stały się cięższe, pieniądze rzadsze i od tego czasu giełdy wiodą egzystencyę niezbyt świetną, a o nowych założycielstwach lub emisyach papierów koncesyonowanych w złotej epoce przedsiębiorstw milkło zupełnie.

Po nadziejach jakie sobie tu robiono z zawarcia i zespolenia stosunków „ekonomicznych" z nowem Cesarstwem i z poparcia jego [illegible] skarbów, jest to zawód dla Wiednia cokolwiek gorzki, widzieć że w porze roku, która zazwyczaj bywa prologiem do [illegible], nie bywa prawie dnia bez wypowiedzeń depozytów i że weksle pierwszorzędnych miejscowych firm i instytutów trudno reeskontować bez pewnych ofiar.

Co gorsza, nie zdaje się, aby ten stan rzeczy miał tak prędko ustać, a to z powodów, które bez chęci rekryminowania wytłuszczyć należy. Nie wchodząc, czy to źle, czy dobrze i jak się to skończy, zaprzeczyć nie można, że system akcyjności gra obecnie ważną rolę, choćby dla tego samego, że pochłania masę pieniędzy; kto na nim korzysta, już nie raz w tych listach wykazano, lecz nie można dość często powtórzyć, że pierwszym warunkiem jego egzystencyi i powodzenia jest zgromadzić jak najwięcej pieniądze, zkądkolwiek one pochodzą. Główne usiłowania przeto „Gründerów" i innych interesowanych osób, muszą więc być skierowane na pomnożenie jak największej liczby kieszeni, bez różnicy stanu i zatrudnienia posiadaczy. Jest więc, [illegible] na kupę szlachtę, nieszlachtę, większych właścicieli ziemskich, chłopów i rzemieślników „*misera contribuens plebs*," a z drugiej kliką różnej mocy i pochodzenia wyzyskiwaczy, składająca się z tegoczesnej „*bourgeoisyi*," która z naszem mieszczaństwem nie ma nic wspólnego, i żydów emancypowanych, z rozpierająca się po gabinetach, rządach, stowarzyszeniach i parlamentach, a która w liberalnem narzeczu zwie się „inteligencyą."

Na tej śliskiej „inteligencyi," której dewizą jest *sans foi ni entrailles*, opierają się dziś wszystkie prawie rządy, a przynajmniej tak się zdaje, bo w rzeczy samej, dziś [illegible] prawodawstwo stosują; mężowie zaś stanu teraźniejsi, nie wyjmując nawet Bismarka, biją przed nią czołem. Prawda, że dzięki praktykom tej przezacnej inteligencyi, lepszym lub gorszym stanem giełdy [illegible] interesa [illegible] wszystkich prawie klas społeczeństwa mogą być [illegible] dziś pa[illegible] najmniej [illegible] z prawdą, *ad non sunt*, toby już dawno [illegible] ludzkości [illegible] dalszego [illegible] „inteligencya" straciłaby znaczenie swoje i racyą bytu.

Otóż dla tego, chociaż pod płaszczykiem troskliwości o [illegible], rząd pruski chce przyjść w pomoc zagrożonym interesom i zaradzić brakowi pieniędzy, [illegible] entuzyazmem [illegible] pożyczkę, [illegible] swego [illegible] odnosił [illegible] stycznia 1873 zwrócić [illegible] pożyczkę związkową [illegible] 150 milionów talarów. Ale z tej sumy tylko część wejdzie w cyrkulacyą, a potakiej [illegible].

Lecz jeżeli ten postępek rządu pruskiego dowodem, że obawy o los spekulacyi nie są płonne, to i zkąd indziej mogą się nagromadzić ciężkie nad jej głową chmury, [illegible] bank [illegible] obra[illegible] będzie [illegible] Anglia [illegible] ma do pokrycia [illegible] braku żywności, spowodowanego nieurodzajem zboża i kartofli, wyda przeszło dwanaście milionów szterlingów, z których tym razem po środkowej Europie ani cząstka się nie rozejdzie, bo wyjąwszy Francyi i Hiszpanii, na całym kontynencie urodzaje były tego roku mizerne.

Zdaje się więc, że zamiast nadziei rychłej ulgi, mamy przed sobą dopiero początek dość trudnych stosunków, a jeżeli pomimo tego banki tutejsze starają się jeszcze dodawać otuchy giełdzie i pchać kursa w górę, to albo grzeszą nie do darowania lekomyślnością, albo, przewidując spadek ogólny papierów, chcą ich kursa podnieść w celu kontrminowania. Jedno i drugie jest więcej niż naganne, ale z tem wszystkiem godne tegoczesnej „inteligencyi."

Głogów 30 września. Pszenica 6·30, żyto 4·55, jęczmień 2·90, owies 1·90 do 2·—, groch 5·50, tatarka 4·—, siano 1·50, ziemniaki 1·20, słoma 1·20, funt mięsa 14·—, drzewo twarde 11·—, miękie 7·—, masa okowity —·94.

Gorlice 28 września. Pszenica 6·—, żyto 4·50, owies 1·40, ziemniaki 1·40, siano 1·60, słoma 1·20, drzewo twarde 6·20, miękie 4·20. funt mięsa 15.

Bochnia 30 września. Pszenica 6·—, żyto 4·60, jęczmień 3·35, owies 1·70, groch 5·50, bób 5·50, ziemniaki 1·80, siano 1·30, konicz 1·60, słoma —·90, drzewo twarde 13·50, miękie 10·50, okowita 1·—, funt masła —·55.

Tarnów 30 września. Pszenica 6·—, żyto 4·85, jęczmień 3.45, owies 1·60, groch 5·30, bób 4·—, tatarka 3·80, proso 3·70, ziemniaki —·80, koniczyna 28·—, siano 1·10, konicz 1·20, słoma 1·25 drzewo twarde 12·—, miękkie 10·—, masa okowity —·96, masła 1·40.

Peszt 30 sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy nie wielki, obrót mały, ceny bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 81 funt. od 6·40 do 6·45, na 88 funtów, 7·20 za 100 funtów cłowych; żyto od 3·85 do 3·95, za 80 f.; jęczmień od 2·85 do 3·03, owies od 1·65 do 1·70 za 50 f.; szmalec bez obrotu, płacono od 35 do 36·50 za cetnar. Powietrze piękne.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 1 października.

Posady: Kancelisty w sądzie pow. w Gródku podania w 14 dniach.— Adjunkta w sądzie kraj. w Krakowie (900 zł.), podania w 14 dniach. — Dwóch radców w sądzie kraj. we Lwowie (1800 złr.(podania w 14 dniach.— Praktykanta bezpłatnego w urzędzie loteryjnym we Lwowie, podania do 16 października. — Dróżników 176 (36 po 14 zł. miesięcznie, 140 po 12 zł. miesięcznie) podania do 31 grudnia.

Licytacye: D. 7 października u notaryusza Muczkowskiego w Krakowie licyt. sumy 4100 zł. m. k. intab. na dobrach Łąkta górna i Bytomsko na rzecz Wawrzeńca Bergmanna.— D. 7 listopada w sądzie obw. w Stanisławowie licyt. przez oferty celem dostarczenta chleba i potraw dla więźniów tegoż sądu.

Zawiadomienia: Sąd kraj. lwowski Maurycego Zyka o nakazie zapłaty Józefowi Riedlowi 300 zł. — Tenże sąd Leona Soleckiego i Józefa Albina Kundego o nakazie zapłaty 300 zł. Samuelowi Weintraubowi.— Sąd pow. w Niepołomicach o uznaniu Augustyna Sikory z Marszowic za marnotrawcę.

Przyjechali do Krakowa od 1 do 2 października.

HOTEL POLLERA: Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, Lyon inżynier ze Stanisławowa, Ludwik Woźniakowski wł. d. z Kongresówki, Uznański z Galicyi, Zenon Popiel z Kongresówki, Dunin z Galicyi, Stanisław Gawlikowski z Sieciechowic, Bartsch inżynier z Wrocławia, Leon Gruszczyński ze Słomnik, Fritsch kupiec z Szemnic, Leon Stawski z Galicyi, Zygmunt hr. Romer wł. d. z Galicyi, Koźmiński właś. dóbr z Kongresówki, Robert Opit z Jaworznia, Goldstein kupiec z Oświęcimia, P. Riebe z Drezna, M. Rożyński z Boszczynka, Lipowski właśc. dóbr z Galicyi, A. Springer z Bilska, E. Simoni wł. dóbr ze Stryja, J. Kohn z Wrocławia, Rudolf Lucke z Berlina, Leonard Han kupiec z Wiednia, Helena Górska wł. d. z Rosyi, Dr Schanzer z Wiednia, M. Przemyski wł. d. z Rosyi, hr. Morski właś. dóbr z Wiednia, Michajłowicz z Berlina, T. Bok z Kijowa, C. Kożuchowski z Substrowa, Windakiewicz ze Lwowa, J. Kewnitz z Rosyi, M. Tulow z Kijowa.

HOTEL SASKI: Józef hr. Męciński z żoną wł. d. z Galicyi, Helena Potworowska wł. d. z Krągoli, Marya Koźmińska wł. d. z Książa Małego, Antoni Barciński z żoną i Konstanty Emilianow z Warszawy, Józef Lehr ze Lwowa, Dawid Obidziński z żoną wł. d. z Podola, Helena Pruszyńska i Ksawera Chajęcka z Cieplic, Aniela Linowska wł. d. z Kongresówki, Stefania Kożuchowska z Paryża, Edward Debus z Warszawy, Franciszek Bagiński inżynier ze Lwowa, Floryan Różycki z Wołynia, Jan Wrzosek z Miechowa, Franciszek Kołosowski z Kalwaryi, Hipolit Koszutski z Mniszowa, Zygmunt Fudakowski z Łańcuta.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Wacław Siciński z Bochni, Juliusz Appel inżynier z Wiednia, Władysław Bielecki kupiec ze Lwowa, Karol Szubert z Galicyi, Ludwik Bojarski ze Lwowa, Józef Majzner wł. d. z Kongresówki, Henryk Michałowski ze Lwowa, Władysław Kołaczkowski z żoną z Galicyi, Józef Rogólski wł. d. z Kongresówki, Juliusz Wodnicki ze Lwowa. Alfred hr. Skarbek ze Lwowa, Konstanty Nowak z Galicyi, Jan Skrzyński wł. d., Włodzimierz Rogawski i Erazm Kotowski wł. dóbr z Kongresówki, Władysław Berski i Wilhelm Popowski wł. d. z Podola.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Bern 30 września. Rada związkowa uwolniła na własne żądanie p. Merciera, pierwszego sekretarza poselstwa szwajcarskiego w Berlinie, który często zastępował posła.

Konstantynopol 30 września. Wczoraj odebrano Mahmudowi paszy order Annunziady i w. wezyr wręczył go urzędownie posłowi włoskiemu (kiedy Mahmud był wezyrem, otrzymał ten order, skoro zaś wytoczono śledztwo przeciw niemu o przeniewierstwo grosza publicznego, rząd włoski zażądał odebrania mu orderu. *Red.*). Dzienniki tureckie ogłaszają orzeczenie rady ministrów skazujące Mahmuda paszę na zwrot skarbowi stu tysięcy funtów szterl. — Nowy miesiąc o 40 dniach będzie znowu zniesiony, a przywrócony dawny o 30 dniach. (Mahmud zaprowadził podział roku na 9 miesięcy, przez co urzędnicy stracili rocznie trzy miesiące płacy. *Red.*)

O zwołaniu sejmów krajowych ciągle jeszcze nic nie słychać, oprócz przypuszczeń dziennikarskich, że skoro delegacye ukończą swe czynności prawdopodobnie do 15go października, zapewne więc sejmy jeszcze w końcu tego miesiąca rozpoczną swe czynności. Tak zapowiadał nawet rząd, że sejmy prawdopodobnie będą zwołane w październiku. W każdym razie przyszła sesya sejmowa będzie krótką, gdyż Rada państwa już przed końcem grudnia musi uchwalić tymczasowy pobór podatków. Pomimo tego niejednokrotnie przychodzi nam spotykać się ze zdaniem, powtarzanem nawet przez posłów bardzo wybitne zajmujących stanowisko, że czas trwania sesyi sejmowej jest zupełnie rzeczą obojętną, albowiem nie można liczyć na sankcyonowanie żadnej uchwały sejmu. Opinia pod tym względem dochodzi do tego stopnia, że przypisują rządowi systematyczną niechęć dla uchwał krajowych. Utrzymują, że rząd obecny żadnéj, mianowicie zaś żadnéj pożytecznéj ustawy przez sejm uchwalonéj sankcyonować nie będzie, chcąc w ten sposób zabić znaczenie téj instytucyi. Już dawniéj zwracaliśmy na to samo uwagę, jak podobne postępowanie władzy wyradza cierpkie usposobienie całego kraju, jak wybaczyć nieraz trzeba tę apatyę u nas dla spraw publicznych, skoroby uzyskano pewność, że w skutek niechęci rządu wszelkie usiłowania stają się bezpłodne. Podnosimy teraz ponownie tę myśl w przeddzień zwołania sejmn, dodając, iż sejm powinien spełnić swój obowiązek, bez względu na chwilowe, a choćby systematyczne objawy niechęci obecnego gabinetu.

Wydział budżetowy delegacyi austryackiej jutro odbędzie publiczne posiedzenie, na którem przy obradach nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zapowiadają przemówienie Herbsta. Były minister sprawiedliwości jest znakomitym mówcą i zapewne zechce użyć swej wymowy dla wykazania pomyślnej sytuacyi monarchii, aby w ten sposób bronić wykreśleń w budżecie wojny proponowanych przez wydział budżetowy. Ostatecznie bowiem w bieżącej sesyi chodzi głównie o budżet wojskowy, wszystkie zatem ważniejsze wystąpienia muszą obracać się około tej sprawy.

Wydział budżetowy delegacyi węgierskiej zajął odmienne zupełnie stanowisko wobec żądania bar. Kuhna co do potrzeby przedłużenia czasu służby wojskowej, gdyż wysłuchawszy zdania ministra, przyzwolił na obciążenie budżetu. Uchwała ta jednak zapadła po oświadczeniu ministra, że w ten sposób budżet pokojowy dosięgnął swej normalnej cyfry, a zatem, że dalsze podwyższenia będą już zbyteczne. Prawdopodobnie jednak minister wojny nie bierze tego oświadczenia zbyt do serca i rzeczywiście nawet takie kwestye nie dają się z góry rozstrzygać, gdyż np. podwyższenie stanu pokojowego przez sąsiednie mocarstwa może wymagać podobnej zmiany w Austryi. Dość, że w ten sposób uniknie się zapewne kryzys gabinetowa, którą stanowczo zapowiadano jeszcze wczoraj. Kryzys ta miała jakoby ograniczyć się na samym bar. Kuhnie, który z uchwalenia owych $3\frac{1}{2}$ milionów na ćwiczenia rekrutów miał zamiar uczynić zależnem dalsze swe pozostanie w gabinecie. Po zapadłej uchwale w wydziale budżetowym delegacyi węgierskiej, nie będzie zapewne potrzeby posuwać się do tak ostatecznego środka.

Co to za stan polityczny Francyi, jeźli mowa Gambetty w Grenoble staje się więcej niż wypadkiem dziennym, bo niemal manifestem. Dzienniki podały były treść jej telegrafowaną, a teraz gdy cała leży gotowa, nic dostrzedz w niej już nic tak groźnego, jak wzmianka o zakapturzonych rojalistach, którzy przywdziali czapkę frygijską. Prawda, że przyjmowano Gambettę z zapałem i że w podróżach swoich gra on rolę herolda Republiki, ale widać, że Thiers mniema, iż go obłaskawił.

Z Stokholmu donoszą, że nowy król Szwedzki, pomimo żywienia sympatyi ku Francyi, jest przychylniejszy Niemcom, aniżeli brat jego. Bardzo łatwo zrozumieć, że Karol XV, który dwukrotnie wiązał się z Francyą cichaczem przeciw Rosyi i przeciw Niemcom, nie mógł zostawić bratu swemu w spuściznie polityki, któraby obecnie dawała tylko powód do trudności bez nadziei korzyści. W obecnej sytuacyi, Oskar II musi się mieć na baczności i działać ostrożnie.

Rozdwojenie kościoła greckiego w Turcyi, które zostało przypieczętowane ogłoszeniem kościoła bułgarskiego za schizmatycki, mogłoby posłużyć za rozdział do traktowanej na Zachodzie Europy kwestyi kościoła narodowego. Grecki kościół w Turcyi straciwszy już węzeł z kościołami w innych państwach, jak w Rosyi i Grecyi, rozpada się na podstawie narodowej i przechodzi w coraz większą od władzy świeckiej zależność. Jest to stary grzech od Fociusza, powtarzany niejednokrotnie przez wieki. Rosya użyła go dla stworzenia z kościoła środka władzy; Turcya sprzyjała mu również w swoich posiadłościach, ale może on jej wyjść na szkodę, gdyż Rosya opanuje słaby kościół bułgarski odłączony od unii z Rzymem, a teraz od Carogrodu, i zrobi go ajencyą synodu petersburskiego.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Nowy Targ 2 października. Wczoraj zgromadzenie Rady powiatowej zwołane przez prezesa swego Tetmajera, przystąpiło do krakowskiej petycyi Rady miejskiej w sprawie szkolnej, dodając żądanie przymusu szkolnego.

Peszt 1 października. Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału budżetowego delegacyi austryackiej były na porządku dziennym rozprawy nad zamknięciem rachunków z r. 1870. Dłuższa dyskusya wywiązała się co do przekroczenia tytułu 12go w budżecie ministerstwa wojny. Dr Herbst zwrócił uwagę, że postępowanie, jakiego się trzymano, nie jest dozwolonem, gdyż zwichniętymby został wszelki porządek; dla tego wnosi, że przekroczenie tytułu 12go tylko co do szkód zrządzonych klęskami elementarnemi w sumie 18,209 zł. przyjąć należy za usprawiedliwione; co się tyczy dalszej kwoty, mogłoby się to wtedy dopiero stać, gdyby udowodniono liczebnie i materyalnie konieczność przekroczenia kredytu z r. 1869. Wniosek ten został przyjętym. Pod względem wydatków na stadniny wojskowe w Pograniczu i na depesze telegraficzne, przyjęto wniosek sprawozdawcy, aby żądać zwrotu wypłaconych rządowi węgierskiemu na ten cel 311,428 zł. Przyszłe posiedzenie jutro.

Dubrownik 1 października. Arcy-książę Albrecht przejeżdżać jutro będzie przez klin turecki Kleck, gdzie w celu czynienia mu honorów oczekiwać go będzie oddział wojska tureckiego z muzyką.

Paryż 2 października, Jenerał Ladmirault podczas przedstawienia mu się korpusu oficerów, podniósł tę okoliczność, że armia niepowinna się zajmować formą rządu, gdyż powołaniem jéj jest jednać ustawom poszanowanie. Zaprzeczają doniesieniu *La Patrie* o zwinięciu posady posła w Rzymie.

Wiedeń 2 października. W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych wygrana 200,000 złr. padła na s. 2,093 nr. 58; 40,000 złr. na s. 1,033 nr. 53; 20,000 złr. na s. 2,356 nr. 8. Inne serye wyciągnięte są: 463, 560, 2,052, 2,111, 2,634, 2,915, 2,999, 3,374, 3,422, 3,859, 4,001, 4,064.

Kursa. Wiedeń 2 października g. 4 min. 4% zjedn. dług państwa bankn. 65·15. — Zjedn. oblig państwa w srebrze 70·30. — Losy z r. 1860 102·—. — Akcye banku 873. — Akcye kredytowe 330·—. — Londyn 108 50. — Srebro 107·25. — Dukat 5·22. — Lombardy 330·—.— Losy z r. 1864 142 50. — Akcye franco-austr. 129·25. — Napoleondor 8·71. — Akcye kol. gal. Karola Ludwika 234·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 157·—. Akcye kol. północ.-wschod. 161·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 167·75. — Akc. banku jeneral. —· —. Renta w srebrze —·—. Obligacye indemniz. gal. 78·25. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 215·—. — Akcye anglo-banku 318·—. Akcye kolei rządowéj 320·—. —Akcye kol. siedm. 178·—. — Akcye kol. Rudolfa 177·—. — Akc. kol. Pardubic. — ·—. — Akcye kol. północ. — ·—. Tramway 331·—. — Akcye banku budowy 135·50. Akcye kol. wschod. 131·—. — Akcye kol. Alföld. — ·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 114·—. — Ogólny austr. bank 251·—.

Usposobienie giełdy: lepsze.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 2 października.

(Wartość kuponów do 3 październ.)	żądają	płacą	wartość kuponu	
Srebro austryackie za 100 złr.	109 —	108 —	—	
Kupony sr. płatne „ 100 „	108 50	107 50	—	
Ruble ros. papierowe „ 100 rub.	150 —	148 75	—	
Talary pruskie „ 100 tal.	164 25	163 25	—	
Dukaty austryackie „ 1 szt.	5 30	5 20	—	
Napoleondory „ 1 szt.	8 80	8 70	—	
Oblig. indemn. galic. „ zł. 100	78 75	77 75	1 $99\frac{1}{2}$	oprócz kup. b.
4% listy zast. „ „ „ 100	75 50	74 50	1 $2\frac{1}{4}$	
5% „ „ „ „ „ 100	82 —	81 —	1 $27\frac{3}{4}$	
6% „ hipot. „ „ „ 100	90 25	89 25	— $53\frac{1}{3}$	
6% „ zakł. kred. wł. „ 100	94 75	93 —	1 $53\frac{1}{3}$	
5% obli. poż. kolei węg. „ 120	105 75	103 75	1 $53\frac{1}{3}$	
Losy prem. węgierskie za 1 sztukę	105 75	103 75	—	
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% w. za 1 s.	95 —	93 —	3 $2\frac{1}{4}$	oprócz kup. bież.
„ „ Hipotecz. z 80% „ „ 1 „	231 —	226 50	2 $4\frac{1}{2}$	
„ kolei Karola Ludw. złr. 210	236 —	233 —	2 68	
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	157 50	155 50	4 24	
„ „ Warsz.-Wied. za r. 60	101 —	98 50	— $76\frac{3}{4}$	
4% listy zast. Kr. Pol. I ser. 100	95 50	94 —	1 $10\frac{2}{3}$	
4% „ „ „ „ II „ 100	94 —	92 50	1 $10\frac{2}{3}$	
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 —	92 50	1 39	
4% „ likwidac. Kr. pol. 100	78 75	77 50	1 $38\frac{1}{2}$	
Oblig. kolei Rumuńsk. tal. 100	$50\frac{1}{2}$	$48\frac{1}{2}$	—	

Wiedeń 1 październ.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	65 15	65 05
5% „ „ „ sreb.	70 40	70 30
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	97 —	96 —
„ „ „ czeskie	97 25	96 75
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 —
„ „ „ galicyjsk.	79 —	78 25
„ „ „ bukowiń.	77 50	76 50
„ „ „ siedmiogr.	78 —	77 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
5% węgierska pożyczka kolejowa (po 300 frank.) 120 złr.	105 —	104 50

	żądają	płacą
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 70	90 40
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	81 50	80 50
6 „ gal. zakł. kred. włoś.	95 —	94 25
5 „ węgiersk. losow.	— —	87 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	101 —	100 75
5 „ zakł. kredyt. austr. spłacal. w 33 lat.	88 50	88 —
5 „ Domi. pań. 120 złr.	115 —	114 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	340 —	339 —
„ „ „ 1854	93 50	93 —
„ „ „ 1860	102 50	102 25
⅕ losów pożycz. austr. państw. 1860	124 —	123 —
Losy pożyczk. z r. 1864	143 50	143 —
„ prem. poż. węgier.	104 —	103 75
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	— —	— —
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 50	98 50
„ księcia Salm	41 —	40 —
„ „ Palffy	29 —	28 —
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	30 25	29 75
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windischgraetz	25 —	24 50
„ hr. Waldstein	24 —	23 —
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ Rudolfa	15 75	15 25
Pożyczka miasta Stanisławowa po 20 złr.	25 50	— —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	877 —	875 —
Zakładu kredytowego	331 50	331 30
Żeglugi parow. na Dun.	615 —	614 —
Kolei północ. Ferdynada	2087	2082

	żądają	płacą
Kolei rządowéj fr. a.	324 —	323 —
„ zachodn. c. Elżbiety	250 50	249 50
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	208 25	208 —
„ Galicyjskiej	234 50	234 —
„ Czerniowickiej	157 —	156 —
„ Albrechta	— —	— —
Kolei węgier. półn. wsch.	162 —	161 —
ks. Rudolfa 200 złr. sreb.	176 50	176 —
Akc. kol. Alf. fiumańskiej	176 50	176 —
„ „ Koszycko-Bogum.	193 —	192 —
„ „ Siedmiogrodz.	177 —	176 50
„ „ Cisańskiej	249 75	249 25
„ „ wschod. węgier.	131 25	130 75
„ „ austr. północno-zachodniej	214 25	213 75
„ „ Franc. Józefa	224 50	223 50
Akcye banku anglo-austr.	326 50	316 —
„ „ anglo-węg.	114 50	114 —
„ austryack. ogóln.	251 50	250 50
„ Zakł. kredyt. węg.	142 —	141 50
„ banku franko-austr.	130 —	129 50
„ „ węgierskiego	99 50	99 —
„ „ galic. d. handlu i prz. w Krak.	— —	— —
„ „ kraj. galicyjsk. we Lwowie	—	—
„ wied. d. obr. płodów	253 —	252 —
„ galicyjs. hipoteczne	— —	— —
„ austryac. związkow.	168 25	168 —
„ dla obrotu ogólnego	218 50	217 50
„ Tow. wyr. cegieł maszyn. we Lwowie	—	—
„ rektyfikac. spirytusu w Czerniowcach	—	—
„ 400 frank. tureckie	77 30	77 10
Obligi pierwszeństwa		
Kolei Naddniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumiń.	95 25	94 75

	żądają	płacą
Kolei Ces. Elżb. 5% za „ (sr. prus. 100 złr. w. a.	92 60	92 30
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 20	— —
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867	— —	— —
Kol. południo. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	87 —
„ „ w sreb. 5% w. a.	101 50	— —
„ zachodn. Czesk. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
Kolei połudn.-płn. niem. 5% — za 100 fl.	— —	— —
„ „ w srebrze „	99 50	99 —
„ Gal. Kar. L. 300 fl, w. a. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Kol. Gal. Kar. L. Emis. II.	102 50	102 —
„ Lwow.-Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	78 25	77 75
„ „ „ Emisya 1867	— —	— —
Kol. Siedm. fl. 200 w. a.	91 —	90 50
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100 fl.	94 —	93 50
„ półn. czesk. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	— —
Tow. Żegl. parow. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. pragsk. przem. żel. po 300 fl.	97 50	97 —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 24^{5}	5 24
„ dukat na wagę	5 26	5 25
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	8 73	8 72^{5}
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	—
Souwereny angielskie	10 95	10 85
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	107 75	107 50
Srebro, kupony	107 80	107 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 62^{75}	1 62^{50}
Lwów 30 września.		
Dukat holenderski	5 23	5 17
„ cesarski	5 25	5 19
Półimperyał rosyjski	9 —	8 85
Rubel srebrny rosyjski	1 75	1 65
„ papierowy „	1 $49\frac{1}{2}$	1 $48\frac{1}{2}$
Talar pruski	—	—
Listy z. Tow. kr. gal. 5%	81 75	80 75
„ „ „ „ 4%	75 25	74 50
„ zast. Banku hip.	89 90	89 35
Obligi indemn. bez kup.	79 40	78 60
Akcye kol. galic. b. kup.	236 25	235 25
„ „ lwows.-czern.	159 —	158 —
„ Banku hipot. gal.	231 —	229 50
Warszawa 30 wrześn.		
Listy zastaw. 1 ser. rub.	95 —	94 60
„ „ 2 „ „	93 30	93 —
kupon „	—	1 $8\frac{6}{9}$
„ „ nowe „	93 40	93 10
kupony „	—	1 $36\frac{1}{9}$
„ likwidacyjne „	78 40	78 10
kupony „	—	1 $32\frac{2}{9}$
Kolej warsz.-wiedeńska	100 50	98 50
„ „ bydgoskiej	— —	— —
„ „ terespolskiej	— —	120 —
„ „ łodzkiej	— —	108 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą: rano	Odchodzą: po poł.	Przychodzą: rano	Przychodzą: po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.13	—	—	3.18
„	pospieszny	—	9.35	7.33	—
„	„ mięsz.	—	n.10.36	5.39	—
„	wielicki	11.30	n.11.—	6.54	8.15
„	wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„	pospieszny	7.30	—	—	8.18
„	„ mięsz.	10.10	—	11.59	—
„	na Oświęci. wrocławski	—	—	—	3.28
„	do Wrocław. mysłowic.	—	—	—	—
„	warszawski	8. 2	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n. 1.28	1.10	n. 1.34	1.17
„	lwowski	9.56	2·44	1.44	2·54
w Rzeszowie:	krakowski	4.10	3.53	4.18	4. 8
„	lwowski	n.11.40	10.18	n.11.50	10.24
		9.28	—	9.19	—
w Przemyślu:	krakowski	6.54	6.39	7. 8	6.54
„	„ mięsz.				
„	lwowski	8.31	7.49	8.46	8.—
„	„ mięsz.				
we Lwowie:	krakowski	r. 10.50	w. 9.45	r. 5. 5	5 . 5
„	„ mięsz.				
„	brodzki	3.28	3.40	3.43	3.56
„	czerniowiecki	3.45	3.58	12.15	r. 11.43
w Brodach:	lwowski	3.45	9.22	11 .45	7 58
w Tarnopolu:	lwowski	5.49	5.34	10.16	n.11. 3
w Podwołoczyskach:	lwowski	8.15	8.18	7.35	7.27w.
w Czerniowcach:	lwowski	n.12.37	n.10.40	n. 3.37	p 5.49
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	3.35
w Warszawie:	krakowski	9·—	—	—	
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.—	3.—	—
			9· 33	4. 5	

(1793-1-3)

Za duszę ś. p.
JADWIGI z HOMOLACZÓW
Chrzanowskiéj
zmarłéj w dobrach swoich w Prusiech Zachodnich
odbędzie się jako w rocznicę śmierci
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w Kościele OO. Reformatów
w Piątek t. j. 11 Października r. b.
o godzinie 10éj
na które pozostała rodzina krewnych, i przyjaciół zaprasza.

Podziękowanie.

Od trzech lat, gdy za łaską Najwyższego Boga JO. Księstwo Czartoryscy kupili Wolę, doznajemy wciąż od JO. Dziedziców nie tylko opieki ale i licznych dobrodziejstw, chociaż do nich niczem nie są obowiązani jak tylko swojem szlachetnem sercem.

Przed dwoma laty, gromada nasza przekonawszy się o dobroczynnych skutkach oświaty, postanowiła założyć u siebie szkołę. JO. Książę widząc że ten zamiar przechodzi siły nielicznej i niezamożnej gromady ofiarował bezpłatnie kawał pola pod szkołę i na ogród a oprócz tego przeznaczył rocznie 25 złr. na opał.

JO. Księżna Matka, dała gromadzie na wieczysty fundusz Złr. 1000 od których roczny procent 6% służy na podniesienie szczupłej pensyi nauczyciela.

Nakoniec w tym roku JO. Dziedzic chcąc przyjść w pomoc gromadzie mało gruntów posiadającej wypuścił jej na lat 15 za umiarkowanym czynszem 72 morgi pola.

Nie mając sposobu innego okazania naszej wdzięczności JO. Dziedzicom, my niżéj podpisani pragniemy chociaż tém publicznem podziękowaniem okazać naszą serdeczną wdzięczność.

Niechaj Bóg Wszechmocny hojnie zleje łaski na rodzinę JO. Księstwa — niech jej na wszystkiem błogosławi i jako Oni nad naszą gromadą, niech najłaskawszy Stwórca nad niemi rozciągnie opiekę; niechaj wreszcie sprawi, aby ten piękny przykład dany przez JO. Księstwo znalazł naśladowanie w naszym kraju aby nieporozumienia pomiędzy dworami i gromadami to największe nieszczęście naszej biednej Ojczyzny zamieniły się w przychylność z jednej a miłość z drugiej strony.

Wola Justowska d. 27 Września 1872 r.
Maciej Waligóra wójt, *Michał Pieczara* zastępca, *Józef Głupczyk, Bartłomiej Bieda, Karol Bieda, Józef Kula, Wojciech Klita, Tomasz Włodarski, Piotr Kolton, Jan Koń, Jan Kordas, Jan Pieczara, Mikołaj Rygielski, Wojciech Koń, Jan Pieczara, Tomasz Mazur, Stanisław Włodarski, Marcin Dębowski, Franciszek Mazur, Klemens Kowalski, Stanisław Kordas, Szczepan Zioło, Piotr Jaguśiński.*

Góry tatrzańskie,

18 sztuk widoków in 4o fotografowanych z natury.
Komplet w mapie 14 złr.
Pojedyncze sztuki po 1 złr. (Nr. 16—18 po 75 c.)
Sprowadzić można przez każdą księgarnię, niemniej wprost od księgarni nakładowéj.
Berlin we Wrześniu 1872 r.
Friedrichsstrasse Nr. 188.
(1753-1-3) **Gustaw Schauer,**
król. księgarnia nadworna.

Ostrzeżenie!!!

Wziętość, którą moje wyroby słusznie w całych Niemczech i po za granice tychże zjednały, spowodowała kilku fabrykantów, korzystających z pracy drugich osób, do naśladowania papierosów mojéj fabryki.

Szczególniéj wybrali dotyczący naśladowcy jeden gatunek, tak ulubione w Szlązku i na polskiéj granicy papierosy Dubec fort Nr. 24 (opakowane w niebieskim papierze) i wprowadzili naśladowania, nadzwyczaj podobne do prawdziwych, na sprzedaż; jednak firmę moją: Jean Vouris, zapewne w mniemaniu, że tym sposobem lepiéj uchronią się od poszukiwań, zmienili na

Jean Douris,

co jedyną zwraca uwagę, gdyż miejsce i bliższy adres zgadzają się ze sobą. Ta okoliczność nie powstrzymała mnie jednak od tego, iż zawiadomiłem o tem prokuratoryę celem dalszego wyśledzenia sprawców.

Tymczasem poczuwam się do obowiązku, zwrócić na powyższe ogłoszenie uwagę wszystkich panów, palących moje wyroby, szczególniéj zaś wymieniony gatunek i zarazem takowym polecić, ażeby towar pod moją właściwą firmą kupowali, jeżeli zechcą nabyć coś dobrego i odpowiedniego do ceny. (1656-5-5)

Fabryka papierosów:
Jean Vouris w Dreznie.

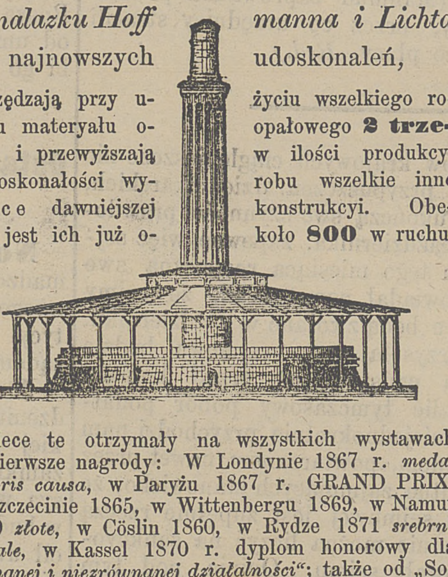
W Krzeszowicach

pod Krakowem, dostać można pięknych drzew owocowych póki zapas wystarczy:

Jabłonie sztamowe w różnych gatun. wybor.	po 50 c.
Grusze " " "	" 60 "
Czereśnie i wiśnie " " "	" 50 "
Śliwy " " "	" 50 "
Brzoskwinie 2-letnie " " "	" 80 "
Morele " " "	" 70 "
Róże sztamowe w różnych kolorach	" 100 "

Polecam też zapas świeżych nasion warzywnych i kwiatów. O wczesne zamówienia uprasza.
(1786-2-3) *Antoni Polesny.*

Patentowane
piece pierścieniowate
do wypalania cegły, wapna, wyrobów glinianych, cementu i gipsu, wedle
wynalazku Hoffmanna i Lichta
i najnowszych udoskonaleń,
oszczędzają przy użyciu wszelkiego rodzaju materyału opałowego **2 trzecie** i przewyższają w ilości produkcyi i doskonałości wyrobu wszelkie inne piece dawniejszej konstrukcyi. Obecnie jest ich już około **800** w ruchu.



Piece te otrzymały na wszystkich wystawach najpierwsze nagrody: W Londynie 1867 r. *medal honoris causa,* w Paryżu 1867 r. GRAND PRIX, w Szczecinie 1865, w Wittenbergu 1869, w Namur 1869 *złote,* w Cöslin 1860, w Rydze 1871 *srebrne medale,* w Kassel 1870 r. dyplom honorowy dla *„uznanej i niezrównanej działalności“*; także od „Société d'encouragement pour l'industrie nationale“ w Paryżu 1870 najwyższe odznaczenie dla zagranicy przeznaczone, *złoty medal* itd. Bliższych szczegółów udziela bezpłatnie.

Fryderyk Hoffmann

budowniczy i inżynier cywilny, przewodniczący stowarzyszenia niemieckiego dla wyrobu cegieł itd.
w Berlinie, Kesselstr. 7.
lub tegoż wyłączni zastępcy dla Państwa austryac.:
p. *Leopold Maciejowski*, radca budowniczy w Wiedniu, Stadt, Maximilianstrasse Nr. 8,
p. *Teodor Reuter*, inżynier w Smichowie, Praga, willa Koulka i
p. *A. Siehmon*, inżynier w Peszcie, Weitzner-Gasse N. 17. (1259-4-6)

Bióro inżyniera
Fryderyka Hoffmanna, w Berlinie, Kesselstrasse 7,
dostarcza planów do urządzania
całych cegielń do wyrobu rękami i maszynami, do pieców wapiennych, fabryk cementu portlandzkiego, kolei żelaznych najprostszej konstrukcyi
do przewozu ziemi, , minerałów itd., które z najzwyczajniejszych i najtańszych materyałów wykonanemi być mogą,
również planów sklepionych
budowli dla fabryk, gospodarstw, budynków służących do mieszkania w mieście i na wsi, których wykonanie wymaga mniejszych kosztów niż używane konstrukcye z żelaza, a przedstawia bez porównania większe bezpieczeństwo od ognia. W niektórych razach są koszta nawet mniejsze niż za powały z belek drewnianych, według systemu i pod kierunkiem wysłużonego król. budowniczego **okręgowego E. H. Hoffmanna.**
Wiszące koleje druciane,
wegle wskazówek i ze współudziałem wynalazcy barona von Dücker.

Deutsche Töpfer und Ziegler-Zeitung herausgegeben von *Albr. Türrschmiedt,* redigirt von *Dr. H. Seger,* erscheint alle 14 Tage. Abonnement pro Quartal 20 Sgr. Bestellungen auf dieselbe nehmen sämmtliche Postanstalten und Buchhandlungen entgegen.
Fryderyk Hoffmann, w Berlinie, Kesselstr. 7.

Otwarty został z dniem 1 Października
HOTEL KRAKOWSKI
tuż przy Plantacyach w pobliżu Teatru i Rynku,
świeżo utworzony z gmachu Nowych Łazienek na **Podwalu,** liczący trzydzieści kilka pokojów, urządzonych z uwzględnieniem wszelkich wygód gości.
Cena pojedynczego numeru od 50 centów do 2 złr.
Na pierwszem piętrze **restauracya,** na dole **kąpiele wodne i parowe.** (1733-1-14)

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie za zaliczką.

Cream of the Bayadere.



Bayadere Cream Dra Jaksona w Londynie.

Podczas mojego długoletniego pobytu w Anglii zauważyłem, w jaki sposób umieją Angielki swą piękność, wspaniałą cerę i regularność rysów zachować. Nawet panie ze stałego lądu, które się w Anglii osiedliły, dostawały w krótkim przeciągu czasu tak delikatną cerę, że się zadziwiłem. Długo zostawało to dla mnie zagadką, aż pewna znajoma pani odkryła tajemnicę—rzeczywiście znajdowałem potem w gotowalni każdéj Angielki pudełko z napisem Cream of the Bayadere. Ten wyborny Cream, któremu Angielki zawdzięczają uwielbianą piękność swéj cery, wprowadzonym został do Anglii z Indyi w roku 1827 przez Dra Jaksona, który tamże kilka lat przepędził. Bajaderki indyjskie używały ten Cream już od stu lat, a to celem zachowania swych wdzięków. Zawsze z początku nieufając, kupiłem słoik wspomnionego Creamu i posłałem go do Austryi, gdzie takowy przez jednego z najsłynniejszych chemików badanym i przez tegoż małżonkę wypróbowanym został. Zachęcony nadzwyczajnem powodzeniem, postanowiłem, chcąc być usłużnym paniom ze stałego lądu, porozumieć się z Drem Jaksonem, który wprowadził ten cudowny Cream do Anglii i udało mi się uzyskać wyłączny skład na cały stały ląd. Ośmielam się zatem zawiadomić Szanowną Publiczność, że wyłączną rozprzedaż na Austryę-Węgry oddałem panom

GUTMANN & REISS,
właścicielom składu towarów „zum Schotten“
w Wiedniu, Schottenring Nr. 1,
gdzie wymieniony Cream można otrzymać po cenie oryginalnéj 1 zł. 65 c.
Z wysokim szacunkiem **Dr. Koch.**

Wspomniany Cream jest nieomylnym środkiem leczniczym i zachowawczym, przez co usunąć można piegi, plamy wątrobiane, narośle, węgry, czerwoność lub inne na twarzy zachodzące się plamy. Również nadaje cerze młodocianą świeżość, piękność i gładkość.
(16 9-4-)

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie za zaliczką.

MAXIMILIAN CARO

Telegramme bitte zu richten „Caro Krakau.“

in Krakau Domherrn-Gasse Nr. 125.
Lager von Gyps für Maurer und Stukateure, Hydraulischer Kalk, Roman-Cement, Portland-Cement, Englischen Dachfilz, Dachstein-pappe, Steinkohlentheer, Pech & Asfalt, Wasserglas, Belg. Wagenfett, grüne Schmierseifen, Schmirgel, Glaspapier, Kreide, Mineral- & Erdfarben, Wasserdichte-Waarendecken, Strichfertige Oelfarben, Ledertuche, Wachstuche & Fussboden-Tapeten, Linoleum, Gumirte Bettunterlagen. (1680-2-3)

Vorstehend offerirte Waaren halte stets am Lager und verkaufe selbe sowohl in Originalpackungen als auch in Wagenladungen. — Ich empfehle mich auch zum Bezuge aller Erzeugnisse, welche zum technischen oder chemischen Fabriksbetriebe erforderlich sind.

w Krakowie ul. Kanonna Nr. 125.
Skład Gipsu dla murarzy i stukatorów, Wapna hydraulicznego, Roman-Cementu, Portland-Cementu, Angielskiéj Pilśni dachowéj, Tektury ogniotrwałéj, Smołowca, Smoły i Asfaltu, Wodnego szkła, Smarowidła do powozów, Szarego mydła, Papieru na szkle, Szmirglów, Krédy, Mineralnych i ziemnych farb, Nieprzemakalnych okryć na towary, Farb olejnych tartych, Cerat na stoły, meble i podłogi, Linoleum, Gumow. podkład. do łóżek.

Wyż wymienione towary utrzymuję zawsze na Składzie i sprzedaję tak w pojedynczych oryginalnych pakunkach jako i hurtownie. — Polecam się jednocześnie do sprowadzania wszelkich tu nie wymienionych towarów, które dla technicznych i chemicznych fabryk są potrzebne.

Telegramy proszę adresować „Caro Kraków.“

C. k. uprzywil. galicyjski
AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
WE LWOWIE
wydaje
6% Listy hipoteczne
które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2 lipca 1868 D. P. XXXVIII nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów funduszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pnpilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17 grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucye służbowe i wadya.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupone płatne dnia 1go marca i 1go września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28go lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

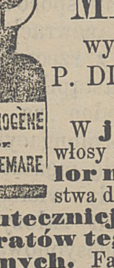
we **Lwowie,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Bielsku, Tarnopolu** i **Samborze;**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austryackiego Towarzystwa eskontowego i Union Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i Czeski Union Bank;
w **Lincu** Bank dla Górnéj Austryi i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein. (696-12-)

Dom parterowy murowany

z ogrodem, składający się z sieni, trzech stancyj i dwóch pokoi, szopy, chlewu i studni, **jest do wydzierżawienia** lub **do sprzedania** pod L. 51 przy ulicy Smoleńsk. (1802-1-3)

Medal Towarzyst. nauk przemysłowych w Paryżu.

Precz ze siwizną.



MELANOGÈNE

wyborna farba do włosów
P. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN.
W **jednéj chwili** zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na **kolor naturalny** bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna **jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych.** Fabryka w Rouen, Plac Hôtel de Ville, 47.
W Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku gł., we Lwowie w magazynie p. R. Schwartza i u p. L. Janowskiego, i w głównych składach perfum. (1183-10-52)

CIERPIENIA SZYI CHOROBY KRTANI I UST

Cukierki Dethana
są niezawodnym środkiem przeciw **cierpieniom szyi, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, oparzeniu i nabrzmieniu w gębie,** spowodowanem przez ciągłe **palenie tytoniu** lub **używanie merkuryuszu.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom i śpiewakom.**
W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — w Krakowie w aptece p. **J. Trauczyńskiego** pod Koroną w Rynku głównym, — we Lwowie w aptece p. **Mikolascha.** (231-36-52)

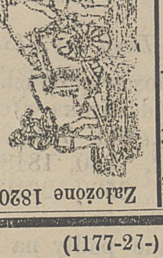
HUILE de FOIE de SQUALE

Gościec, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

Naturalny jodo-żelazisty Tran, przygotowany przez Dra Dallattre potwierdzony przez paryską akademię medyczną. Chorzy przekładają go nad ZWYCZAJNY TRAN RYBI z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. — W Paryżu w aptece p. Naudinat, rue de Jouy, 7.— Główny skład na Kraków w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym. (66-17-24)

Potrzebnym jest
kiper i praktykant
zamiejscowy do Handlu korzennego. Praktykant musi się wykazać, że ukończył przynajmniéj szkoły normalne. Wiadomość w handlu *J. Barbera* w Krakowie na Małym Rynku. (1682-3-3)

Wm. Knaust, w Wiedniu, Leopoldstadt, Miesbachgas. 15, gegenüber dem k. k. Augarten.
Z zaręczeniem.



Założone 1820.
Sikawki ognio. wszelkiego rodzaju, ogrod., pompy ogrod., hydrophory czyli ciągacze wody, pompy centryfugalne, bud. stud. pompy do wina, piwa, węże, wiadra konop. skurz. kaucz., rysz. str. ogn. Ilustr. cen. darmo.
(1177-27-)

OSOBY

wszelakiego stanu, które chcą wziąść udział w rzetelnem, znaczny zysk przynoszącem przedsiębiorstwie towarzyskiem, z kwotą 50—200 złr., zechcą nadesłać swój adres do BIURA OGŁOSZEŃ A. OPPELIKA w WIEDNIU, WOLLZEILE 22 znacz. **J. G. 1835,** poczem nastąpi nadesłanie prospektu darmo i opłatnie. (1751-2-3)

ZAWIADOMIENIE.

Aby odpowiedzieć wszystkim wymaganiom dobrego gustu, zebrawszy modele z najpierwszych magazynów zagranicznych tj. (1800-1-2)
Kapelusze aksamitne, pilśniowe i materyalne, **Czepeczki** dla starszych Pań w nowym guście, **Ubiorki, Zarzutki na głowę** do teatru i na wizytę, **Kapuzy, Kwiaty** i **Pióra** w najmodniejszych kolorach, o tem niniejszem zawiadamia się wszystkie Panie ubierające się stale
w Magazynie Mód
utrzymywanym przez
JADWIGĘ FIGŁOWĄ,
w Krakowie przy ul. Grodzkiéj pod Nr. 62.

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pe BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*); nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w *Krakowie* w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we *Lwowie* w aptece P. MIKOLASCH; w *Brodach* w aptece P. KULLAK; w *Poznaniu* u Dra MANKEWICZA.

(926-2 -52)

Przez pierwsze kolegia medyczne w Niemczech rozbierane i przez Wysokie c. k. Namiestnictwo Węgier dla niezrównanego pożytku koncesyonowane

Płótno gośćcowe,

przeciw gośćcowi wszelkiego rodzaju, reumatyzmowi, rwaniu członków, bólom w piersiach, grzbiecie i krzyżach (postrzał), podagrze itd.
Pakiecik po 1 złr. 5 cnt. w. a., podwójny pakiecik po 2 złr. w. a.

PARYSKI PLASTER POWSZECHNY

Dra Barona na wszystkie rany, ropienia się, czyraki, nagniotki i odmrożenia. Duży słoik wraz z przepisem użycia 70 c., mały 35 c. Za opakowanie 10 c.
"Jedynie prawdziwe w Krakowie u p. Ernesta Stockmara apt., — we Lwowie w aptece „pod srebrnym Orłem“ Zygmunta Ruckera. (1511-4-6)

Dra J. G. POPPA
woda anaterynowa do ust,

doskonała przeciw wszelkiemu cuchnięciu z ust, pochodzącemu zarówno ze sztucznych jek dziurawych zębów lub też z używania tytoniu.

Niezrównana przeciw bolącym, łatwo krwawiącym się dziąsłom, fluksyom, przeciw ruszaniu się i psuciu dziąseł, szczególnie w podeszłym wieku, przez co powstaje wielka drażliwość tychże przy zmianie temperatury.

Nader ważna przy chwiejących się zębach, co się często u wielu zołzowatych trafia, w bólach zębów, które natychmiast uśmierza i powtórnym bólom zapobiega.

Jednem słowem jestto najlepszy środek, którego do czyszczenia i utrzymania zdrowo zębów i dziąseł użyć można. **Cena flaszki 1 złr. 40 c.**

Dra J. G. POPPA pasta anaterynowa do zębów.

Ta pasta do zębów jest jednym z najwygodniejszych środków do czyszczenia zębów, gdyż nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodliwych części; mineralne cząstki składowe działają na emalię zębów, nie psując ich, jak również czyszczą organiczne mieszaniny pasty, odświeżają tak emalię jakoteż błony śluzowe, następnie i usta przez dodanie ulatniających olejków, przez co zęby zyskują na białości i czystości.

Szczególniéj polecenia godna podróżującym wodą i lądem, gdyż nie może być rozsypaną, ani też nie psuje się przez codzienne użycie na mokro.

Cena pudeła 1 złr. 22 c. (74-3-4)

Na składzie:

w **Krakowie:** ma p. *W. Redyk* apt. „pod Barankiem“, p. *Siedlecki* apt., p. *Górecki,* p. *J. Jahn,* p. *Wilhelm Fenz* w Rynku głównym, p. *L. Feintuch.* p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr. apt. *Sawiczewski,* p. *J. Trauczyński* apt. „pod Koroną“ w Rynku głównym i p. *M. Dworski,* róg ul. Brackiéj, dom Księcia Jabłonowskiego.

we **Lwowie:** ma Dr. chemii p. *Tytus Zarzycki,* p. *Mikolasch* apt., p. *A. Berliner* apt., p. *Ehrenberger* apt., *Fr. Klein* wdowa, p. *Bonif. Stiller,* p. *Z. Rucker* i p. *J. Piepes,* aptekarz.

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Józef Knaus i p. E. Keler apt., — w Bielsku p. Stanko apt., — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt., — w Bochni p. Fr. Reiss apt., — w Brodach p. Grünspan apt., M. S. Franzos kup., — w Brzeżanach p. Zminkowski apt., — w Buczaczu p. C. Lewicki, — w Chrzanowie p. B. Sporysz apt., — w Dolinie p. Traunfallner apt., — w Dobromilu p. A. Grotowski apt., — w Drohobyczu p. Dobrzański, — w Dydowie p. M. Koniecki, — w Frysztaku p. Nowakiewicz, — w Grzybowie p. Muszyński, — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt., — w Jarosławiu p. Bogusz apt., — w Jazłowcu p. Twardowski, — w Krynicy p. M. Nitribitt apt., — w Lutowiskach p. M. Konicki, — w Monasterzyskach p. Zarski, — w Nowym Targu p. Laur, — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa, S. Lichtmann, w Ostrawie p. C. Weber apt., — w Przeworsku p. Switalski apt., — w Przemyślu p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. Kozłowski, — w Radowcach p. K. Teichmann, — w Rozwadowie p. Gabriel, — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn i p. Kalinowski, — w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., — w Sanoku p. Jaklicz, p. Rob. Barth i p. Zarewicz, — w Stryju p. Krzyżanowski i J. D. Nussenblatt i Spółka, — w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, p. H. Koy i p. J. Reid apt., — w Tarnopolu p. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, — w Turce p. A. Czerniański, — w Wadowicach p. Foltin i p. Uhna, — w Zaleszczykach p. Kodrębski, — w Złoczowie p. O. Fadenhecht i p. Retesch, — w Żółkwi p. Nahlik, — w Nowym Sączu p. I. Garan.

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*